Ner 199. Kraków 31 Sierpnia — Sobota Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 30 sierpnia.

Z odczytania stenografowanych sprawozdań z onegdajszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa przekonywamy się, żeśmy się nie omylili w ocenieniu stanowiska, na jakiem rozpoczęła się dyskusya nad projektem do adresu spowodowanego oznajmieniem o rozwiązaniu sejmu węgierskiego. Deputowani nasi pp. Smolka i Wężyk, których mowy w następnych numerach w całej podamy osnowie, niechcieli żadnego adresu, a odrzucali przedłożony Izbie projekt, dlatego głównie, że był wotum zaufania dla ministeryum. Jak zdrowym był ów kierunek zapatrywania się na sprawę adresu, wykazał pomimowolnie bar. Pillersdorff, kiedy stając w obronie adresu, powiedział, że odmówić tego zaufania Izba już dla tego nie może, iż się tem samem osłabia. Izba w ustach mówcy znaczy jak wiadomo większość, owa większość centralistyczna która szuka właśnie wzmocnienia swych dążności, a znajdując je w tej chwili w poparciu ministeryum, daje mu przez adres wotum zaufania. Cała więc kwestya centralizacyi i autonomii, czyli statutów lutowych i dyplomu październikowego, większości i mniejszości, zawartą była w owem wotum zaufania, i mniejszość uderzyła w samo sedno sprawy, odkrywając całą tę politykę większości a broniła autonomii odmawiając owego wotum.

Lecz nietylko samej autonomii broniła mniejszość na zajętem przez siebie w dyskusyi stanowisku. Broniła także i praw korony, które w konstytucyjnej formie powinny być nietykalne. Mniejszość była rzeczywiście prawą stroną Izby, w tem znaczeniu jakie zwykle w parlamentach do tej strony przywięzują. Pomijając już bowiem, że jest przedstawicielką autonomii, jedynego żywiołu zachowawczego w Radzie państwa, starała się ciągle wykazać, że Izba przekracza swoje atrybucye i wkracza w prawa samej Koronie przysługujące, że tak ministeryum wprowadzając tę sprawę przed Radę Państwa, jakoteż Izba dająca mu wotum zaufania pod formą Adresu, zasłaniają się Koroną dla dopięcia swych celów. Całą trudność dyskusyi z tego właśnie powodu i w obec niekompetencyi Izby wypowiedział bardzo jasno hr. Clam w swej mowie, w której posunął się aż do wyrzeczenia, że na tej drodze spotykają się konwencye. Dla tego też oświadczył, że nie może zbijać pojedynczych ustępów projektu do adresu, lecz musi całkiem inny proponować, oparty na niekompetencyi Izby i na powołaniu się do dyplomu październikowego. Projektowany przez mówcę adres zamiast wotum zaufania jest potępieniem dotychczasowej polityki ministerstwa.

Na tem skończyło się onegdajsze posiedzenie; o wczorajszem zaś trudno nam sądzić z odebranéj w nocy depeszy, i z nader niekompletnych sprawozdań dzienników wieczornych wiedeńskich, które nawet niezdołały dać w całości treści rozpraw i musiały przerwać sprawozdanie w środku posiedzenia. Mówcy większości, stawający w obronie projektu do adresu, starali się wydobyć z pod zarzutu, jakoby się zasłaniali Koroną. Oświadczali się przytem dosyć otwarcie za konieczną potrzebą centralizacyi, bez której jak się zdaje, nie pojmują a raczéj nie chcą pojmować jedności państwa. Czekać wypada na stenografy, bo mowy tak za, jako i przeciw pp. Dobrzańskiego, Riegera nie są podane dość obszernie, aby posiedzenie scharakteryzować się dało. Jeżeli się atoli nie mylimy, to zdaje nam się, że dyskusyę ogólną nad projektem do Adresu na onegdajszem posiedzeniu za skończoną uważać można. Nie obwijano prawdy w bawełnę, wypowiedziano wręcz odrazu najważniejsze argumenta, i tym sposobem dyskusya doszła zaraz od początku do dna kwestyi. Po mocnem winie niesmakuje lekkie; po dyskusyi o wotum zaufania trudno zająć Izbę ladajaką rozprawą. Zostaje atoli dyskusya nad ustępami projektu do Adresu, a oraz nad wnioskiem hr. Clama, gdzie znów rozpocznie się niezawodnie walka dwóch systematów przez większość i mniejszość w Izbie reprezentowanych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 sierpnia.

(T. R.) Dyplom październikowy przyjmuje jako zasadę, rozwój konstytucyjny prawa historycznego z należytem uwzględnieniem koniecznego dla Monarchii między pojedynczemi krajami związku. Ministeryum p. Schmerlinga odstąpiło w patentach lutowych od téj zasady; utworzyło sobie stanowisko faktyczne, i z tego stanowiska wychodząc, chciało uporządkować sprawę węgierską. Węgrzy trzymając się ściśle wyraźnie uznanéj dyplomem sankcyi pragmatycznéj, nie chcieli zejść na to nowe pole walki; dla tego też kompromis w takim składzie rzeczy stał się niemożliwym, a po wzajemnem oświadczeniu, iż żadna strona od swéj zasady odstąpić nie myśli, musiało przyjść do zerwania sejmu peszteńskiego. Węgrzy uważając dyplom październikowy jako uznanie prawa od wieków im przynależnego — Ministeryum jako łaskę Monarchy, a to jest, jakeśmy już w liście poprzednim (Ner 173 *Czasu*) mówili, jądrem całego tego sporu, który dobitnie podnosi oznajmienie w Radzie państwa na posiedzeniu d. 23 sierpnia r. b. odczytane. Tak się skończył akt pierwszy tego dramatu; w drugim i scena i sposób działania osob występujących zmienia się zupełnie.

Walka słów ucichła, usiłowania wzajemnego przekonania się ustały, a Węgrzy z protestacyą na ustach, z odwołaniem się na swe dawne prawa ustępują, oświadczając, iż w dalszym rozwoju swéj sprawy nie biorą czynnego udziału i jako widzowie tylko w milczeniu zachować się myślą.

Oznajmienie nie tylko jest ważnem i stanowczem w sprawie węgierskiéj, ale wprowadza ono oraz w nową fazę całą sprawę konstytucyjnego odrodzenia się Austryi. Oświadcza w ustępie I, że Ustawy z 20 października r. z. i patenta lutowe pozostają w swéj mocy; obu tym Ustawom po raz pierwszy daje nazwę konstytucyi; stanowi, iż nieuczestniczenie któregokolwiek kraju, nie może tamować wykonywania prawa innym konstytucyjnie reprezentowanym krajom przysługującego, i stawia jako zasadę, iż zmiana téj konstytucyi, czyto w myśl rozszerzenia autonomii pojedynczych krajów, czyto na korzyść całości, a zatem w duchu centralizacyi, tylko na drodze konstytucyjnéj za współdziałaniem Rady państwa nastąpić może.

Z tego postanowienia wypływają dwa nader ważne wyniki, i tak:

Ponieważ do praw konstytucyjnych Radzie państwa przysługujących według dyplomu cesarskiego i patentów lutowych należy także prawo stanowienia w sprawach ogół Monarchii obchodzących, przyznanie tego prawa, bez względu na udział i współdziałanie krajów w Radzie państwa niereprezentowanych, to jest bez względu na nieuczestniczenie pojedynczych krajów, jest w rzeczy saméj wyniesieniem dzisiejszéj Rady państwa do znaczenia Rady zupełnéj. Mniejsza o to, czy takie wyniesienie opiera się na rzeczywistości, czy jest tylko fikcyjnem; czy się ono zgadza zupełnie z postanowieniem §. 7 ordynacyi Rady, którym, w nadzwyczajnych wypadkach wskazane są z ominięciem sejmów, bezpośrednie wybory delegatów Rady państwa, dość że po takiem oznajmieniu, wyraźne ze strony rządu ogłoszenie dzisiejszéj Rady państwa za radę zupełną, staje się od téj chwili rzeczą czystéj tylko formalności.

Że dzisiejsza większość tak pojmuje to oświadczenie, okazuje się z tego, iż uchwaliła podać adres do Monarchy, a zatem przemówić w téj sprawie imieniem całości, imieniem wszystkich krajów w skład Monarchii wchodzących.

Lecz o wiele ważniejszym jest drugi wynik z oznajmienia płynący; że zmiana konstytucyi nastąpić może tylko za zezwoleniem Rady państwa. Wprawdzie §. 14 Ordynacyi Rady nadaje Radzie państwa pod pewnemi warunkami prawo uchwalania zmian tejże Ordynacyi, lecz zasady dyplomem cesarskim ogłoszone, dotychczas uważane były za niezmienne. Dyplom ten miał być „stałą, nieodwołalną ustawą zasadniczą państwa“ (*ein beständiges und unwiderrufliches Staats-Grundgesetz*). Dzisiaj gdy oznajmienie ten dyplom cesarski i patenta lutowe nazywa konstytucyą i Radzie państwa przyznaje prawo odmienienia tejże konstytucyi, jasną jest rzeczą, iż ona także zasady dyplomem cesarskim ustanowione zmienić i od takowych odstąpić jest powołaną. Wszakże oznajmienie wyraźnie przyznaje Radzie państwa prawo rozszerzenia lub ścieśnienia w drodze konstytucyjnéj, autonomii pojedynczych prowincyj, a gdy granice tejże autonomii w głównych zarysach właściwie i jedynie dyplom Cesarski wytyka, więc Rada państwa mając moc zmienienia tych granic, jest oraz upoważnioną przeistoczyć zasady autonomii w dyplomie orzeczone i uporządkować na innych podstawach skład konstytucyjny pojedynczych prowincyj pod berłem Austryi zostających. Może ona postanowić, iż jedna lub druga prowincya powinna mieć np. osobne ministeryum wojny lub finansów, równie jak też uchwalić może, że téj lub owéj prowincyi nie przysłuża nawet prawo wybudowania u siebie drogi komunalnéj lub naprawienia mostu zepsutego bez odwołania się do władzy centralnéj. W tem leży dla Rady państwa co do zasad autonomii prowincyonalnéj w ogóle, a w szczególności co do Węgier, poniekąd zadanie konstytuanty. Drogę konstytucyjną postępowania téj konstytuanty wytyka ustęp II oznajmienia ministeryalnego.

Ponieważ główny punkt sporu między rządem a sejmem węgierskim stanowią ustawy z r. 1848, oznajmienie oświadcza, iż te ustawy z pomienionego roku, które zostają w harmonii z konstytucyą, a zatem z dyplomem cesarskim i ordynacyami lutowemi, po części już są zatwierdzone, i że takowe i nadal mają być utrzymane; te zaś, które z nią nie zgadzają się zostaną odrzucone. W tym celu część tych ustaw niesprzeciwiających się konstytucyi ogólnéj mają być z całego kompleksu wydzielone, do dzisiejszych faktycznych okoliczności zastósowane i w drodze konstytucyjnéj za pośrednictwem, a zatem na mocy uchwały sejmu węgierskiego (*Landtag*) Monarsze do najwyższéj sankcyi przedłożone.

Nie przypuszczamy, by w tym względzie Węgrom miały przysłużać większe prawa jak innym sejmom prowincyonalnym; stosując więc powyższe postanowienie do wszystkich krajów w ogóle, stawiamy jako zasadę, iż zmiany konstytucyi, o których mówi oanajmienie, uskuteczuić się mogą tylko w następujący sposób:

Wniosek takiéj zmiany czyto przez rząd czyto przez pojedynczych posłów postawiony, musi być przedłożony sejmowi krajowemu. Uchwała sejmu w tym względzie zapadła, przedkłada się monarsze; jeżeli ten tej uchwale nie odmawia od razu swéj sankcyi, wtenczas takowa jako wniosek idzie do Rady państwa, a gdy ta się na nią zgodzi Monarcha ostatecznie udziela jéj swéj najwyższéj sankcyi.

Najwyższe więc wyniki oznajmienia są: Po pierwsze: że Rada państwa jest w istocie rzeczy ogłoszoną za pełną; powtóre: że jéj wraz z sejmami krajowemi niejako nadano naturę konstytuanty.

Jak zatem wpływa na dzisiejsze położenie to oznajmienie, to pytanie największéj wagi.

Główną część, że tak powiemy *partem leoninam* zwycięstwa, które na teraz odniosło Ministeryum nad prawem historycznem Węgier, ofiaruje ono w darze Radzie państwa. Ona ma nadal zbierać owoce i użytkować z tego zwycięstwa; ona także ma przyjąć odpowiedzialność za dalsze onegoż wyniki. Jestto dar wspaniały ale też i niebezpieczny.

Spór który się dotychczas toczył między ministeryum i narodem węgierskim, ten spór Rada państwa ma dalej prowadzić, a raczej ma go załatwić ostatecznie, i to w sposób strony zadawalniający, z korzyścią dla Węgier, dla reszty krajów i dla całéj monarchii. Ministeryum, które dotychczas walczyło w pierwszym szeregu, po odniesionem zwycięztwie cofa się niejako i oddając tę sprawę w ręce Rady państwa, a mianowicie w ręce téj większości, która tak głośno i gorąco takiego domagała się posłannictwa.

Czy Rada państwa przyjmie to posłannictwo pojednawcze?

Że większość dzisiejsza podejmie się skwapliwie tego trudnego dzieła, o tem nie wątpimy, jest to bowiem wymaganiem ścisłéj konsekwencyi; ale czy się go podejmie w duchu pojednawczym, w duchu słusznego uwzględnienia praw historycznych i zagwarantowanéj autonomii krajów i ludów, tego niestety po dotychczasowych bolesnych doświadczeniach stanowczo twierdzić nie śmiemy. Jestto niezawodnie chwila wielka, chwila uroczysta; w takiéj chwili otwarcie wyrzec swe zdanie, poczytujemy za obowiązek sumienia. Los, życie i szczęście milionów może być dzisiaj oddanem w ręce téj większości.

Jeden krok namiętny lub nieumiarkowany sprowadzić może na całą monarchię nieobliczone klęski, a w dalszym rozwoju wypadków, doprowadzić powtórnie do absolutyzmu.

Czy większość postępując dalej dawnym trybem, zechce wziąść na siebie tak straszną odpowiedzialność, to czas pokaże. Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że nie przyjdzie do téj nieszczęśliwéj ostateczności. Ale co ma począć stronnictwo autonomistów? Stojąc w oddaleniu, nie znając dokładnie wszystkich szczegółów dzisiejszego drażliwego położenia, byłoby zarozumiałością podawać w tym względzie stanowczą radę. Nie przesądzając w niczem, niech nam wolno będzie przedewszystkiem postawić pytanie: czy stronnictwo federacyi ma ustąpić ze swego stanowiska i zostawić wolne pole bezwzględnym centralizatorom?

Byłoby to wygodnem i łatwem, ale czy skutecznem, to inne pytanie. Dzisiaj właściwie rozpoczyna się stanowcza walka o zasadę autonomii. Czy przed tą walką ustąpić wypada? nad tem stanowczo wyrokować nie chcemy.

Jednakże według zdania naszego, obrona autonomii niczego nie przesądza, w niczem nie wiąże, a gdyby w takiéj obronie ulegli nawet autonomiści, zawsze taka klęska jako w słusznéj walce poniesiona, w przyszłości zmienić się musi w zwycięstwo. Tak w reskrypcie sejm rozwiązującym, jak w oznajmieniu przebija się życzenie porozumienia się z Węgrami. Takie porozumienie na podstawie dyplomu inauguralnego, zdaniem naszem nie jest niemożliwem. Stanąć w obronie takiego porozumienia się, pośredniczyć w niem, jest to zdaje nam się głównem zadaniem stronnictwa federacyi, i wtenczas dopiero w tej ostateczności, gdyby wszystkie w tej mierze usiłowania rozbiły się o nieugiętą zapamiętałość dzisiejszéj większości centralistycznéj, wtenczas dopiero mogliby członkowie tego stronnictwa znaleść się w konieczności uchylenia się od obrad, by się tym sposobem uwolnić od odpowiedzialności za dalsze skutki postępowania téj większości. Daj Boże, by do téj ostateczności nie przyszło, i miejmy nadzieję, że ręka Opatrzności potrafi zażegnać i tę burzę, któraby może niemiecko-wiedeńska konstytuanta na nas i całą monarchię sprowadzić gotowa.

Wiedeń 29 sierpnia.

☐ Dzień drugi dyskusyi nad adresem nie podniósł, — przeciwnie, osłabił może na korzyść centralistów wrażenie, które zrobiły wczorajsze mowy pp. Smolki i Wężyka. Spodziewano się że dziś zabierze głos hr. Potocki: była prawie pewność i wszystkich oczy zwrócone były w Izbie od początku ku niemu. Jedna z dam, w loży dyplomatycznej, czekała cztery godziny, i gdy hr. Potocki oświadczył nareszcie że odstępuje od głosu, zdziwienie było prawie ogólne, gdyż publiczność tak tu jak i wszędzie sekretów taktyki parlamentarnej nie rozumie. Zmordowaną poprzedniemi mowami Izbę tak że aż musiała na pół godziny przez zawieszenie posiedzenia wypocząć trudno było w ostatniej chwili podnieść i zelektryzować, a zwłaszcza występując z opozycyą. Zostawić przy takiem usposobieniu mowcom tak ważnym jak p. Mühlfeld pole do mordowania napróżno siebie i słuchaczów już napół obumarłych, było rachubą trafną i zręczną ze strony prawej. Zresztą przyjdzie dyskusya nad wnioskiem hr. Clam-Martinica, a potem nad paragrafami, gdzie posłowie nasi jeszcze głos podnieść będą mogli i musieli. Tam mowy hr. Potockiego, p. Zyblikiewicza, i innych zrobią to, czegoby dziś w ogólnej dyskusyi, szukać było trudno albo niepodobna, jeżeli, jak jestem przekonany, wymierzonemi będą w stronę wyraźnie narodową i krajową, a zatem jeżeli się dotkną z bliska tych kwestyj, które interesa Galicyi równie jak wszystkich krajów chcących autonomii bezpośrednio, i że tak powiem wyłącznie, obchodzą. I adres i komunikacya rządowa, dają do tego i prawo i pole. Posłowie nasi, którzy dotąd mówili, niepominęli tych kwestyj, ale mówiąc o polityce ogólnej rządu, nie mogli ich oni rozwinąć, ani wyczerpnąć. Przy debatach szczegółowych spełnienie tego obowiązku będzie prawdziwą zasługą. Dzień dzisiejszy pozostał dla centralistów, lubo mowa p. Riegera choć zakrojona ministeryalnie nie pozostała bez wpływu na większość Izby a może i na samych ministrów. P. Rieger był dziś przekonywującym gdyż mówił spokojnie i szukał więcej dowodów niż retorycznych figur. Posiedzenie trwało sześć godzin. Jutro pójdzie dyskusya dalej i może się nawet skończy.

Loża cesarska dziś była próżna. W dyplomatycznej było kilku posłów zagranicznach.

Z Litwy 2 sierpnia (spóźnione).

Nie będę tu wyliczał powodów ruchu moralnego, narodowego w jakim jest ludność wszystkich prowincyj polskich, a zatem i Litwa, powodów tak naturalnych, że ich przedstawiać nie trzeba; cóż bowiem naturalniejszego nad to, iż Polacy objawiają, że są Polakami. Po mniejszych częściowych w tym kierunku manifestacyach w marcu i kwietniu, obywatele całej prowincyi litewskiej zamyślali w czasie zjazdu zwołanego do Wilna na 1go maja, w celu narad nad urządzeniem Towarzystwa Kredytowego, podać adres do Cesarza prosząc go o połączenie prowincyj Zabranych z Królestwem kongresowem, jak to obiecywał dokonać jeszcze Cesarz Aleksander I. O tym zamiarze zawiadomiono obywateli Wołynia i Podola, z zapytaniem, czy chcą przystąpić do tego adresu. Lecz jenerał-gubernator Nazimow powziąwszy wiadomość, iż na zjeździe 1go maja zamierzają oprócz narad nad Towarzystwem Kredytowem, podać taki adres, zjazdu tego niedopuścił.

W skutek drobnych manifestacyj, a raczej objawów żeśmy Polakami, pierwszych dni maja w Wilnie, o których zapewne wiecie *), aresztowano kilkunastu studentów z Litwy uczących się na uniwersytetach petersburgskim i moskiewskim a do Wilna przybyłych, a kilkunastu znów wydalono z miasta, wytoczono działa na wały cytadeli i na plac na Pohulance, na którym stracono niegdyś Konarskiego, wzmocniono załogi odwachów, a silne patrole przebiegały miasto. Mimotego w dzień ś. Stanisława, będącego nietylko patronem narodu, lecz nadto szczególnym patronem katedry wileńskiej, odśpiewano w kościele katedralnym pieśń „Boże coś Polskę“ pomimo obecności żandarmów, pomimo że kilka rot żołnierzy postawiono przed kościołem. Po nabożeństwie obsaczyła policya wszystkie wyjścia i aresztowała: Bolesława Limanowskiego, Benedykta Dybowskiego, Staniszewskiego, Paszkowskiego, Tyszkiewicza, Aleksandra Zelwerowicza i Ksawerego Korewę. Dwóch pierwszych osadzono zaraz w cytadeli wileńskiej w więzieniu pod N. 14, w którym zwykle osadzają więźniów politycznych, resztę zaś trzymano na odwachu.

Zaraz po aresztowaniu, niewiasty wileńskie udały się do jenerał-gubernatora Nazimowa z przedstawieniem, aby uwolnił uwięzionych, oświadcza-

*) Manifestacye te, jak również niektóre ich następstwa, jako to wypędzenie wielu studentów z Wilna, aresztowanie niektórych, deputacyę kobiet o uwolnienie aresztowanych, internowanie z tego powodu kilku kobiet, środki wojenne rozwinięte przez jenerał-gubernatora, opisał korespondent z Wilna w liście z 10go lipca, zamieszczonym w dzienniku naszym z dnia 24go lipca. P. R. Cz.

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY do Sycylii i Neapolu.

(Obacz Nra 113, 114, 134, 135, 138, 141, 144, 153, 155, 157, 161, 169, 170, 175, 180, 186, 188, 190, 197 i 198 *Czasu*).

(*Dokończenie*)

Z teatru wojennego nie było żadnych nowin, a przynajmniej żadnych nowin interesujących. Kapua i nasze wojska posyłały sobie nawzajem od czasu do czasu kilka strzałów działowych, ale działo się to tylko jakby dla zaspokojenia sumienia: obie strony wiedziały, że forteca prędzej czy póżniej poddać się musi. Nic nas nie nagliło, bo Piemontczycy lada dzień mieli przybyć. Czekaliśmy cierpliwie, a nasz sztab bawił po większej części w Neapolu, gdyż jenerał Türr nie przyjąwszy ofiarowanego sobie ministerstwa wojny, mianowany został wojennym gubernatorem miasta i prowincyi neapolitańskiej. Czasami wprawdzie jeździliśmy do naszego obozu, ale to tylko przez ciekawość, bo nie było tam co robić. Bądź co bądź, smutno nam było, bo czuliśmy, że karyera nasza się kończy. Pedantyczna nieco regularność piemoncka, zajmowała zwolna miejsca dawnych wybryków Garybaldczyków. Choć z trudnością, ozwyczajaliśmy się jednak z naszem położeniem, bo łatwo było pojąć, że po bitwie pod Wulturnem i po przybyciu Wiktora Emanuela, stawaliśmy się niepotrzebnymi.— Widzieliśmy jasno, że jak skoro król wjedzie do Neapolu, nam nie pozostaje nic innego, jak spakować swoje manatki i rozejść się.—15go października przybyła legia angielska, wybornie umundurowana, uzbrojona, błyszcząca, jednem słowem piękną odznaczającą się postawą. Gwardya narodowa wystąpiła naprzeciw niej w wielkiej paradzie, ze sztandarem angielskim; Anglicy nawzajem szli ze sztandarem włoskim. Oba sztandary z wielkiemi ceremoniami salutowały się nawzajem,—a w dwie godziny później, połowa legii leżała śmiertelnie pijana pod stołami po kawiarniach. Wysłano ją więc niezwłocznie do Caserty, gdzie trudniej było o spirytualia.—Wieczorem tego dnia grzebaliśmy porucznika od legii węgierskiej, nazwiskiem Kanyok. W czasie bitwy nad Wulturnem, napadnięty od siedmiu kawalerzystów królewskich, dostał pięć ran, z których jedna pociągnęła za sobą zupełne sparaliżowanie obu nóg. Na dwa dni jeszcze przed śmiercią mówił do mnie: „Kontent jestem że mi się to przytrafiło. Na drugi raz gdy się znajdę w podobnym wypadku, będę wiedział jak sobie radzić.“ Czterema dniami pierwej oddaliśmy również ostatnią posługę drugiemu Węgrowi, kapitanowi Fligel, który dostawszy siedem postrzałów i cięcie pałaszem w twarz, kazał się posadzić przy murze, i nie chciał opuścić pola bitwy, dopóki zwycięstwo stanowczo się na naszę nie przechyliło stronę.

Głosowanie na annexyą nastąpiło 21go i 22go października. W Neapolu odbyło się wszystko w jak najlepszym porządku. Mówiono, że się to działo pod naciskiem postrachu,—tymczasem ja sam widziałem w kościele ś. Franciszka a Paulo, gdzie wotowano, człowieka, który wielkiemi literami wypisany wyraz *Nie* miał przypięty na kapeluszu; dwadzieścia tysięcy ludzi widziało go tak samo jak ja, śmiech powstał, ale nikomu nawet przez myśl nie przeszło, żeby mu zerwać ową kartę z kapelusza.—Oczekiwano króla, stawiano bramy tryumfalne, rusztowania wznosiły się zwolna po placach; między garybaldystowskiemi oficerami panowało pewne niezadowolenie. Wiktor Emanuel nim przeszedł granicę, wydał manifest do ludów Włoch południowych, w którym dwa razy powiada, że przybywa aby przywrócić porządek;— tak więc my reprezentowaliśmy nieporządek!... Była mowa o kontr-manifeście, który chciano przesłać królowi; czytałem go nawet w brulionie.

W adresie tym zwracano między innemi uwagę króla na umysłowy stan ludu Obojga Sycylij, którego ciemnota gwałtownie woła ratunku. Na tem polu wiele pozostaje do zrobienia, wiele przeszkód do przełamania, z których największą będzie zapewne dzika wolność, jakiej dotąd lud ten używał. Nie jest to wcale paradox — zaraz się wytłómaczę. Żadne z dzikich plemion nie posunęło nigdy wolności materyalnej do tego stopnia jak Włosi południowi. Żeby się o tem przekonać, dość przebiedz ulice Neapolu. Jeżeli tak się rzecz ma w stolicy, wystawić sobie można co się dzieje po miastach na prowincyi. Policya nie tylko nie kładzie tamy złemu, ale mu owszem dodaje otuchy. Połowa ludności sypia tutaj na ulicach; w nocy przechodzić musisz między kupami łachmanów, które ruszają się i łają ci, gdy się zbliżysz; to są mężczyzni i kobiety, którym przerywasz sen lub inne jakie zajęcie. Żebractwo jest tutaj rzemiosłem. Ci którzy są tak szczęśliwi, że mają jaką ranę odrażającą, pielęgnują ją starannie, nie dadzą się jej nigdy zagoić, a gdy przechodzisz, podsuwają ci ją bezwstydnie pod nos, dodając, że umierają z głodu; jest to wyrażenie techniczne.— Tutaj żebrze każdy wiek, każda sytuacya społeczna. W dzień napotkasz kaleków, próżniaków, którym się nie chce pracować, choć nieraz rzeczywiście nędzę cierpią; ci żebrzą publicznie, otwarcie i wyciągają rękę z pewną dumą, świadczącą o zupełnym spokoju sumienia. Należą oni po większej części do zakonów i szpitalów, które ich wysyłają na żebraninę; żebrzą więc we dnie, a na noc wracają i składają do wspólnej kasy co który uzbiera. O zachodzie słońca, ten rodzaj idzie na swoje legowiska, a występuje inny, tak zwana nędza wstydząca się żebrać. Wtedy ujrzysz jakieś bojażliwe cienie, osłonięte czarnym woalem, które ścigają cię wyciągając rękę, ledwie że nie w rękawiczce, i szepcą ci płaczliwe skargi, w których wśród łkań bez łez, zrozumiesz, że jest mowa o dziesięciu lub dwunastu dzieciach. — Neapol jest w stanie na zawsze obrzydzić miłosierdzie.—Rząd burbońskí żadnych środków przeciwko temu żebractwu nie przedsiębrał, chociaż się go wstydził. Kiedy ktoś z panujących w Europie rodzin miał przybyć do Neapolu, uprzątano czemprędzej żebraków; —sadzano ich do klasztorów, do szpitali, a w razie potrzeby do więzień, ażeby dostojnego gościa nie raził widok takiej nędzy; ale jak tylko odjechał, rozpuszczano ich natychmiast, aby znów jęczeli po ulicach i napastowali przechodniów. Nie dosyć na tem. Prawo sypiania na ulicy, ze wszystkiemi jego możliwemi następstwami, oraz prawo żebraniny, nie są jedynemi wolnościami, przeciwko którym będzie musiała walczyć nowa administracya. Jest tu jeszcze inna wolność, straszliwsza od tamtych, która posunięta do ostateczności zagraża rzeczywiście zdrowiu, a która tak się wkorzeniła w obyczaje tutejsze, że nieoddzielną już część ich stanowi. Neapol cały przesiąły jest na wskróś smrodem nieznośnym, zwłaszcza w lecie... Ta to okropna wolność w połączeniu z wolnością sprawia na ulicach i żebrania, jest jedyną wolnością, jaka była udziałem ludu Obojga Sycylij; nadużywał jej też do obrzydliwości.

Pod względem moralnym stan tego ludu jeszcze jest opłakańszy. Niema on najmniejszego pojęcia o sprawiedliwości. Nic u niego nie jest prawem — wszystko jest łaską. Samowola rządu tak przewróciła w głowie temu ludowi, że ledwie zostało mu jeszcze słabe jakieś wyobrażenie o złem i dobrem. A przecież zbiór praw neapolitańskich jest wyborny, pod wielu względami wyższy od praw piemonckich, i bezsprzecznie najlepszy w całych Włoszech. Ale na cóż się zdadzą najdosko-

jąc, że one także śpiewały pieśń narodowo-pobożną, więc, według niego, są winne. Nazajutrz, to jest 9go maja, udała się druga deputacya złożona z 150 kobiet w żałobie, której to deputacyi gubernator dopuścić nie chciał, lecz gdy mimo tego weszły, niegrzecznie przyjął. (Szczegóły przyjęcia obu tych deputacyj opuszczamy z tego listu, gdyż je opisał inny korespondent w liście z Wilna jeszcze z 10go lipca. P. R. Cz.). Ostatecznie otrzymały niewiasty wileńskie odpowiedź Nazimowa, że odśpiewanie owej pieśni było zbrodnią stanu, przeto on już sam nie może rozstrzygać losu uwięzionych. Dnia 11 lipca uwięziono Józefa i Lucyana Limanowskich i Adolfa Hryniewieckiego. Lecz śpiewanie pieśni narodowo-pobożnej nie ustawało; owszem, coraz liczniejsze gromady zbierały się przed obrazem Najświętszej Panny w Ostrej Bramie i pod figurami Zbawiciela na Antokolu i Snipiszkach, śpiewając „Boże coś Polskę." Z początku ajenci policyjni puścili między włościanami podstępne i fałszywe pogłoski, że panowie śpiewają „nie ojczyznę i wolność", lecz „pańszczyznę racz nam wrócić", że żałobę włożono dla tego tylko, że cesarz nadał wolność włościanom itd. Aby przeszkodzić takim podstępnym i fałszywym podszeptom ajentów, przetłumaczono hymn na narzecze białoruskie i język litewski i rozrzucono między ludem *). Równocześnie podwojono usiłowania w celu zjednoczenia i pogodzenia wszystkich stanów w narodzie. W ogóle we wszystkich tych usiłowaniach [illegible] brały najenergiczniejszy udział niewiasty litewskie. Obiega tu piękny wiersz na ich cześć napisany.

Władze rosyjskie na Litwie, w odpowiedzi na to, rozwinęły wszelkie środki jakie używano za panowania cesarza Mikołaja. Aresztowania, rewizye, śledztwa stanęły na porządku dziennym. Jeszcze w dniu 10m maja stawiono Zelwerowicza, Korewę i Paszkowskiego przed Nazimowa. Po zapytaniach, czy byli w kościele i czy śpiewali? Nazimow zwrócił się do Korewy, mówiąc, że wie, iż chociaż student, był w cywilnych sukniach w kościele, i zapytując w czyjej był odzieży. Korewa zaniezrozumiany odpowiedział: „a panu co do tego?" W skutek tego rozgniewany Nazimow kazał go odprowadzić do cytadeli i osadzić pod N. 14. Gdy Zelwerowicza stawiono przed Nazimowem, Iliński, adjutant jenerała, rzekł wskazując na Zelwerowicza: „Proszę patrzyć, jak fizyonomia ta nawet jest podejrzana". Zelwerowicz został również odprowadzony do cytadeli, Staniszewskiego i Paszkowskiego uwolniono nie mając dowodu, że śpiewali. Dodać tu winienem, iż adjutanta Ilińskiego za jego niegodne postępowanie i nieprzyjaźne krajowi, szczególniej w dniu 9m maja, tak przedstawiono w kołach polskich, iż musiał się podać do dymisyi.

W dniach 13 i 14 maja wszyscy uwięzieni, zostali przeniesieni do cytadeli i komisya śledcza zaczęła badanie. Wiadomo z jakich ludzi takie komisye u nas się składają. Od prezesa komisyi pułkownika Haltera, który jest dyrektorem kancelaryi tajnej i alter ego jenerał-gubernatora Nazimowa, aż do żandarmów, cieszących się z każdej delacyi i uwięzienia, przy którem zarabiają [illegible]. Członkami owej komisyi są: 1) pułkownik Halter, wprzód adjutant Nazimowa, dzisiaj dyrektor kancelaryi tajnej; 2) Podpułkownik żandarmów III oddziału (*tajnej policyi*) Adamowicz; 3) podpułkownik Emilianow — (który pobierając oprócz zwykłej pensyi, samych tak zwanych stołowych pieniędzy po 4 ruble sr. dziennie) — 4) dozorca (smotryciel), porucznik żandarmów IIIgo oddziału, dostaje za każde śledztwo ukończone błahopołuczno (szczęśliwie) gratyfikacyę pieniężną, albo krzyżyk; 5) żandarmi odźwierni (kluczowi) pobierają pensyę, i za szczęście [illegible].

Po [illegible] przeniesieniu więźniów do cytadeli, zaczęły się indagacye dopiero w tydzień po uwięzieniu; im dłużej bowiem trwa śledztwo, tem więcej pieniędzy przychodzi w kieszenie komisyi. Nim pytania pierwsze więźniom danemi zostały, indagator używał całej swej wymowy by skłonić pojedyncze osoby do denuncyacyi. W tem śledztwie chodziło im głównie o wykrycie „zaczyńszczyków" (hersztów) — za takowych miano Limanowskich. Halter zachęcał więc i namawiał rozmaitemi sposobami, raz strasząc katorgoju (katorga, są to ciężkie roboty, w kopalniach sybirskich), lub straceniem, to znowu przyrzekając prędkie uwolnienie. Trafiając na „upór" — jak nazywał, a myśląc że był on skutkiem obawy konfrontacyi, obiecywał „słowem honoru", że takowej nie będzie, że komisya zeznań nikomu nie pokaże. Gdy i to nie pomagało, straszył, że już cała prawda zeznaną została, że kolega „był czestniejszym" (honorowszym) i wszystko wypowiedział, że nawet jakieś odkrycia względem „pana" uczynił. Używszy bezskutecznie tych wszystkich środków, rzucił się na fortel zastraszania krewnych okropnemi skutkami zapierania się więźniów; radził jako przyjaciel, aby wpływali na nich, mówiąc, że: „zapieranie się nic niepomoże, wszystko wiadome." Przytem starano się puszczaniem rozmaitych fałszywych wieści w obieg, wiarę w honorowość więźniów zniszczyć w mieście (sympatya miasta bowiem dla nich była wielka) — tak np. raz mówiono, że Korewa wydał wszystko; późniéj obwiniono Tyszkiewicza; dalej Zelwerowicza itd. Lecz tem wszystkiem nie dopięli celu: nikt nie wydał, a sympatya miasta niezmniejszyła się wcale, owszem w miarę srogości wzrastała. Nazimow obawiał się by ich nie odbiło z więzienia, i w dzień Bożego Ciała jakoteż na ś. Piotra kazał 2ma rotami strzelców wzmocnić załogę przy Nrze 14ym; żołnierze głośno żartowali ze strachu gubernatora.

Po tych preliminaryach nastąpiły indygacye: pytania były bardzo proste i indagacye trwały dni parę tylko. Pytano: 1) czy byli w kościele? 2) czy śpiewali hymn podburzający? 3) czy znają resztę uwięzionych, przyczem wymieniono ich nazwiska, między któremi: Dalewskich, Kucewiczów, Kochanowskiego, Byszyńskiego etc. Zapytani pierwsze pytanie potwierdzili, daléj powiedzieli: że śpiewali hym narodowy „Boże coś Polskę" etc. i że znają z wymienionych osób tylko kolegów swoich uniwersyteckich, na zapytanie czy byli namawiani lub namawiali kogo, odpowiedzieli przecząco.

Następnie przyjechał jen.-gubernator Nazimow z wizytą do N. 14. W trzy godzinnéj rozmowie usiłował przekonać więźniów: że 1) głupstwo popełnili, bo mówił nu „rozumiem demonstracye, ale z orężem w ręku, to co innego, ale śpiewać głupstwa, tego nie rozumiem." 2) Chciał przekonać, że Litwa nie jest Polską: „w Warszawie robili demonstracye, robili ich mnóstwo. Lecz to w Polsce było przynajmniéj, ale tu Rosya, bo Litwa nigdy Polską nie była (!!) Obywatelstwo tutejsze to są renegaci, a wiecie, że renegaci są najgorsi ludzie, np. Turcy! oni nie znają ani swéj historyi, ani języka, a wy chcieliście się poświęcać za nich. Kobiety tutejsze głupie." W ten sposób określał wszystkie stany na Litwie, sobie tylko i sprężystości rządu przypisał, że Litwa istnieje dotychczas. Gdy widział, że żaden z więźniów na jego zdanie się nie zgadza, lecz owszem każdy mu oponuje, wyjechał niezadowolony.

Po dwumiesięcznem trzymaniu aresztowanych w cytadeli, odczytano im wyrok wydany bez sądu, przez komisyę śledczą, zatwierdzony przez cesarza, skazujący Limanowskiego Bolesława na wywiezienie do Archangielska, braci jego Józefa i Lucyana do Wołogdy, Korewę do Wiatki, Hryniewieckiego do Permy, Dybowskiego, również pod strażą żandarmów, na krótki czas do Dorpatu, w celu ukończenia rozpoczętych egzaminów na doktora, potem zaś wgłąb Rosyi na wygnanie; Zelwerowicza dla téj saméj przyczyny naprzód do Moskwy, późnéj zaś wgłąb Rosyi; Tyszkiewicza do Petersburga na tychże samych warunkach itd.

Coraz powszechniejszy objaw ducha narodowego drażnił Nazimowa. „Ja znaju czeho oni chotiat, „chotiat cztoby w nich strieliat', no ja nie głup, „streliat' nie stanu, a wsiech soszlu w Sibir," było ciągłą piosenką Nazimowa. Zewsząd otrzymywał on wiadomości, że pieśń narodowo-pobożną i modły za ojczyznę rozpoczęto: w Wilkomierzu, Trokach, Swięcianach, Oszmianie, Kownie, Lidzie, Mińsku, Mozyrzu, Mohilewie, jakoteż po wszystkich prawie parafiach. Chcąc więc zapobiedz temu, kazał księżom ogłosić z ambony, że śpiew ten jesł świętokradzki; księża jednak tego zrobić nie chcieli.

Na Zielone Swiątki zwykli się zbierać włościanie z najdalszych prowincyj Litwy, dla obchodzenia téj religijnéj uroczystości w Kalwaryi (po drodze z Wilna do Werek). W Wilnie zwykle wieczorem o godzinie 9éj schodzono się przy figurze cudownéj Zbawiciela, na przedmieściu Snipiszkach, aby śpiewać razem hymn narodowy i modlić się za kraj. Tłumy włościan szły w tę stronę; tysiące zalegały pagórek i przyległe ulice, klęcząc odśpiewywano razem hymn. Spiew tysięcy był tak głośny, że całe miasto słyszeć go mogło. Przy końcu młodzieniec pewien z prowincyi białoruskiéj przemówił w narzeczu białoruskiem; a przemowa jego znaczne zrobiła wrażenie. Policya osłupiała, bała się cokolwiek przedsięwziąść, wszyscy najspokojniéj się rozeszli i nikogo nie aresztowano. W Kalwaryi śpiewano przy procesyi hym narodowo-pobożny. Załobne nabożeństwa po Lelewelu odbyły się wszędzie mimo zakazu rządu.

P. Jana Tyszkiewicza (nie Eustachego, jak mylnie donoszono), z powodu, że „wolnodumiec," Nazimow usunął od marszałkowstwa powiatu wileńskiego, i Wilno mu opuścić kazał. Obywatele Wileńskiéj gubernii podali marszałkowi temu adres dziękczynny za usługi oddane w ciągu jego urzędowania; i w skutku tego pp. Bolesław Jeleński, Wagner (80cio letni starzec), Hryniewiecki i Antoni Jeleński osądzeni zostali na deportacyę wgłąb Rosyi. Dowiedziano się jednak późniéj, że podpisu Ant. Jeleńskiego na adresie nie było, ponieważ on jest obywatelem mińskiéj gubernii; odesłano go więc tylko do majątku w Mozyrskiem, z rozkazem, by nigdzie nie wyjeżdżał i nikogo u siebie nie przyjmował. Dowiedziano się również, że Wagnera, który już dwa razy był na wygnaniu w Jarosławiu, miała ludność tego miasta przyjmować z uroczystością, zatrzymano więc go w Wilnie.

*) Korespondent dołączył tu kopię tłumaczenia w języku białoruskim. P. R. Cz.

Paryż 26 sierpnia.

W liście z Monachium *Monitor* donosi, że w Niemczech sprawa Polska jest niepopularna i że to pochodzi stąd, że Niemcy przyczyniwszy się do rozbioru Polski nie chcieliby, aby ich robota była dokonaną naprożno... Wczorajszy list *Indépendance* z Bambergu nie chce bronić uroszczeń Prus do Poznańskiego i Prus królewskich z tytułu rozbioru, lecz z tytułu traktatów z r. 1815. Cały list jest nieprzyjazny i sofistyczny, ale widać już w nim postęp i wpływ broszur poznańskich. *Indépendance* odgrywa smutną rolę względem Polski. Jest to dziennik czysto pieniężny, latający za samą prenumeratą i starający się o kupca z 1,500,000 franków.

Patrie napisała artykuł za narodowością Finlandyi. Rozgniewała się za to *Indépendance.* Artykuł *Patrie* miał swój cel, był ogłoszony w związku ze sprawą skandynawską, która obchodzi tak Prusy jak Rosyę. Pogłoska, że książę szwedzki ma się ożenić z piękną księżniczką Murat, nie może być sprawdzoną przez nikogo. Trzeba wszystko przypuszczać. Książę szwedzki widział księżnę w Saint Cloud i u księżnej Matyldy. Utrzymuje się przypuszczenie, że Karol XV dąży do tronu duńskiego, że za to chce ustąpić Prusom Szlezwig i port Kiel i że to wszystko dałoby prawo Napoleonowi III do otrzymania granicy reńskiej. Nie można mówić lekkomyślnie o takiej kombinacyi, bo ona zależy od wielu okoliczności i grozi Rosyi, a zatem grozi wojną z Anglią, ale można przyjąć za pewnik, że Napoleon dąży do granicy Renu. Napoleon I odebrał Francyę z granicą Renu, naturalnem jest zatem, że jego następca stara się o odzyskanie tej granicy. Jestto dług dynastyi napoleońskiej względem Francyi. Belgijczycy bawiący we Francyi utrzymują, że król belgijski nie dba o koronę, że jest bogatym i lubi życie prywatne. Belgijczycy są rozdzieleni w tej materyi. Jedni są za, inni przeciw. Klasa przemysłowa i handlowa jest w znacznej części za złączeniem. Duchowieństwo belgijskie było zrazu za, potem przeciw, dziś i ono jest rozłączone, pod wpływem urazy jaką uczuło za politykę króla Leopolda względem Włoch. Gdyby kombinacya, o której mówię, wyszła na stół, Anglia wydałaby Francyi zażartą wojnę, ale tylko morską. Trudno bowiem przypuścić, aby znalazła skuteczne narzędzie swej polityki na kontynencie. Granica Renu nie obchodzi Polskę i trzeba wiedzieć o tem, ale z czasem stanie się dla niej bardzo ważną, bo powiększy potęgę Francyi. Roku 1814 w tej sławnej wojnie prowadzonej wewnątrz Francyi, kiedy jednego dnia Napoleon I odniosłszy zwycięztwo, otworzył sobie drogę do Renu, zawołał: „Du Rhin à la Vistulei, il n'y a qu'un pas."

Dzisiejszy *Monitor* daje zaprzeczenie panu Roebuck, propagatorowi przymierza anglo-austryackiego z obawy zabrania Sardynii przez Francyę. *Monitor* ponawia zapewnienie, że Francya nie myśli o Sardynii i że nie prowadziła o nią żadnego układu. To nowe zaprzeczenie było dane lordom Cowley i Palmerstonowi. *Morning Post* i *Times* lepiej się dziś wyrażają o obawach Roebucka i przymierzu anglo-austryackim. Nie widzą one potrzeby tego przymierza i nie wierzą w liberalizm Austryi.

Mylnem miało być podanie, według którego wylądowanie pewnej liczby majtków angielskich pod Neapolem miało obrazić Napoleona III. Cesarz nie ma dążyć do osadzenia księcia Murata w Neapolu i ma być rad kiedy Anglia jedności włoskiej pomaga. Niepewne postępowanie Cesarza we Włoszech miało pochodzić nie tyle z polityki, to jest, z obawy jedności, ile ze względu na duchowieństwo francuzkie, które wywiera znaczny wpływ na masy. Zapewniają, że monsignor Nardi przybył do Francyi dla wymiarkowania biskupów francuzkich. Monsignor Nardi był w tych dniach u biskupa Bretanii, który dawniej był zapalonym imperyalistą, a dziś jest niemal legitymistą. Monsignor Chigi przybędzie do Paryża w charakterze ambasadora. Posłuży to za niezaprzeczony dowód, że stosunki między Rzymem a Paryżem są lepsze. Do polepszenia tych stosunków przysłużył się może najwięcej baron Ricasoli. Rzym się lęka tego ministra słusznie lub nie. Baron Ricasoli jest uważany za stronnika angielskiego a pan Ratazzi za stronnika francuzkiego. Dziś wieczór pan Benedetti ma wyjechać do Turynu. Ma on w swych instrukcyach rozkaz starania się, aby pan Ratazzi zastąpił barona Ricasoli, aby król Wiktor Emanuel nie użył w Neapolu Garibaldego i aby pamiętał na obietnice dane przez hr. Cavoura.

Nowa porażka poniesiona przez północne Stany Zjednoczone, zrobiła tu silne wrażenie.

Dziś rozpoczęły się w całej Francyi rady departamentowe.

Książę Wilhelm Badeński opuścił Francyę i udał się do siebie. Cesarz jest jeszcze ze synem w Saint Cloud. Wczoraj był on w Paryżu i obejrzał zwalone skrzydło Tuileryów. Cesarz wyjedzie za parę dni do Eaux Bonnes a ztamtąd do Biarritz. W przejeździe będzie w Tarbes u byłego ministra Foulda.

Rozdanie nagród za strzelanie w Vincennes nastąpi dopiero dnia 29go t. m.

Jenerał Türr ma się żenić z panną Weiss, siostrą hrabiny Solms, którą poznał za pośrednictwem jenerała Klapki, jednego z przyjaciół hrabiny. Wiadomo, że matka panny Weiss jest córką Lucyana Bonapartego i że jej siostra była za lordem Stuart. Pani Weiss żyje jeszcze. Mąż jej, angielski ambasador w Atenach, ma staranie tylko o swych synach. Córkami zajmuje się żona, z którą oddawna nie żyje.

Od trzech dni mamy czas chłodny.

Nie skończyły się jeszcze debaty prawne Mirèsa. Dopiero za parę dni zaczną się obrony adwokatów tak Mirèsa jak Simeona.

W tych dniach umarło dwóch rodaków, jeden w Paryżu a drugi w Fontainebleau. Od kilku lat śmiertelność jest wielka w emigracyi. Wyrachowano, że z klubu polskiego, który roku 1840 liczył 160 członków, pozostało tylko 27 żyjących.

Wiedeń 29 sierpnia. Dzienniki wieczorne dzisiejsze dają część tylko sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia, gdyż takowe zaciągnęło się dłużéj. Zapisali się jeszcze do głosu za adresem: Winterstein, Ofner i Aleks. Schindler; przeciw: Zyblikiewicz.

Pierwszy zabrał głos wiceprezes Izby Hasner. Zdaje mu się, że wczorajsze rozprawy były tylko spowodowane zamiarem potępienia rządu; nazwano akt w Izbie odczytany prowokacyą i według tego stósowano odpowiedź, że „oznajmienie" jest aktem cesarskim, a zatém odpowiedź idzie do Cesarza. Jeśliby zaś miała ona być wotum zaufania, to dla czegóż tę okoliczność stawiać na przodzie, zamiast rzecz samą. Przeszłość porosła trawą — trzeba myśleć o przyszłości. Tym argumentem chce mowca przekreślić wszystko, i od dzisiaj zaczynać. I dobrze mu z tém, bo dzisiaj należy do zwycięzców; inaczéjby gadał, gdyby rzecz miała się przeciwnie. Zdaniem jego przeciwnicy adresu manifestują niewiarę polityczną i zwątpienie w przyszłość. Myli się grubo; gdyby zwątpienie ich opanowało, usłuchanoby jego rady i zamkniętoby się w zakącie najgłębszym życia domowego. Lepiéj adresu nie uchwalać, mówi Hasner, niż rozbierać kwestyę, czy rewolucya niweczy prawo. Czemuż stronnictwo p. Hamera wystąpiło z adresem? Byłoby do tych rozpraw nie przyszło. Po nad prawo historyczne jest wyższém prawo konieczności. I to prawda! Tą zasadą da się wszystko wytłómaczyć: prawo konieczności jest prawem siły. Mowca mniema, że utrzymanie prawa historycznego może jedynie istnieć obok form przeszłości, które się w nowoczesnym składzie państw utrzymać niedadzą. Dualizm w państwie doprowadzi do pluralizmu, to jest zrobiłby z Austryi państwo związkowe, a w Europie niemasz przestrzeni do rozszerzania się krajów państwa związkowego, tak, iżby te wzmogły się kiedyś i stały się znów państwami. Za tém poszłoby rozdrobnienie, zatomizowanie krajów koronnych, i odrywanie się ich powolne i częściowe, przechodząc do połączenia się z innemi państwami. Mowca mówił z wielką konsekwencyą jako centralista, który dla idei państwa poświęca narody, dla formy politycznéj poświęca społeczności.

X. Aleksander Dobrzański mówił przeciw adresowi. Z krótkich sprawozdań dziennikarskich podajemy treść słów jego. Cesarz—rzekł mówca—ma prawo rozwiązywać sejmy, ale ministeryum nie ma prawa wnosić tej kwestyi i w tem zgromadzeniu; co uczyniło dla tego tylko, aby w ogromie odpowiedzialności, którą poznało, żądać od Izby wsparcia. Słowem: adres ma być wotum zaufania! Ministeryum niesłusznie chce się ukryć poza majestatem korony. Mówca dziwi się, że ministeryum stawia tym sposobem na kartę zasadę konstytucyjną. Pobudki polityki przytoczone w oznajmieniu, boleśnie dotknęły mówcę z powodu głównie ich ducha i tendencyj. Boleśnie go dotknęło pominięcie w tych pobudkach, że zasada równości wszystkich w obliczu prawa, przedstawiona jest jako dzieło rządu, a nie jako dzieło inteligencyi obywatelstwa. Rząd przypomina dawniejszy stosunek poddańczy, aby w licznej klasie ludu utrzymywać nieufność ku współobywatelom. W Galicyi głębokie zadało to rany. Równouprawnienie narodowości jest tylko formułką często powtarzaną, ale w praktyce nie jest wykonywane, a przecież frazes ten był hasłem wojny domowej. Experimenta centralistyczne zamiast do wolności, do takiej wojny prowadzą. Centralizacya nie wydała dotąd owoców zdrowych, chociaż ją od czasów Józefa II próbowano, a były to także dążności liberalne. Dopóki Galicya nie otrzyma objektywnych rękojmi, iż rząd pragnie na prawdę równouprawnienia narodowości, póty nie będzie wierzyła żadnym zapewnieniom konstytucyjnym. Mówca przechodzi w końcu do ocenienia dyplomu październikowego i wykazania jego sprzeczności z patentami lutowemi i kończy temi słowy: Wszystkie kraje koronne wyglądają zbawienia swego jedynie w najrozleglejszym samorządzie.

Waser zabrał po nim głos; następnie baron Petrino odstąpił swego głosu Riegerowi, o którym jutro obszerniej powiemy. Rieger popiera projekt adresowy Clama. W końcu mówił jeszcze Winterstein. Hr. Potocki, Staniek i Prażak zrzekli się głosu.

— Dzienniki węgierskie zamieszczają dwa okólniki kanclerza hr. Forgacza do żupanów. Pierwszy z nich jest następującej osnowy:

„Z reskryptu królewskiego rozwiązującego sejm poznałeś JW. Pan dokładniej pobudki, które skłoniły J. C. K. Ap. Mość do tego kroku bolesnego ojcowskiemu sercu jego. Z obrad zaś sejmowych miałeś JW. Pan sposobność rozpoznać, że kwestye te największą mające doniosłość, i tyczące się bytu i przyszłości całej monarchii, a pod względem których wątek pojednania i zgody na nieszczęście stargany został, z ważnemi trudnościami są połączone.

„Nie jest moim zamiarem wdawać się teraz w rozbiór ich głębszy, ale ożywia mię nadzieja, że po uspokojeniu umysłów, na sejmie mającym się zwołać w ciągu sześciu miesięcy, uda się szczęśliwie rozwiązać węzeł jeszcze teraz splątany i zawiązać nowe i trwałe związki miłości i zgody między dziedzicznym władcą a ojczyzną naszą. A teraz przechodzę na owo pole, na którem dobro publiczne ojczyzny naszej w obecnych okolicznościach da się skutecznie popierać; mówię tu o sądownictwie i administracyi.

„Nie mogło ujść uwagi JW. Pana, że J. C. K. Ap. Mość uroczyście oświadczył, że stopienie krajów należących do korony S. Stefana z innemi krajami monarchii dalekiem jest od zamysłów jego i od jego ojcowskiego serca, że następnie N. Pan pragnie utrzymać nadal w mocy samorząd i i niezawisłość wewnętrznych spraw Węgier w myśl art. 10 ust. z r. 1790, a zatem tak co do osób, jako i co do formy i systemu rządowego. Miłym przeto dla nas wszystkich jest obowiązkiem, obracać tę legalną autonomię i niezawisłość na korzyść naszej ojczyzny, komitaty i miasta wolne królewskie tworzące podstawę dawnej wolności narodu uwolnić od niebezpiecznych nowszych narośli, utrwalić stanowisko ich, a za pomocą tych najlepszych, odwiecznych działaczy, podnieść publiczne dobro ojczyzny naszej. Od patryotyzmu, roztropności i stósownego taktu JW. Pana i jego zasłużonych kolegów oczekuję przedewszystkiem w tej mierze wsparcia w obecnych stosunkach tak nadzwyczajnie drażliwych.

„Niemasz wątpliwości, że niesłuchaniu instrukcyi danej żupanom, wypracowanej z staranną troskliwością i opatrzonej potwierdzeniem N. Pana, jakoteż trybowi postępowania wbrew tej instrukcyi przeciwnemu, a którego się trzymano tworząc komisye komitatowe, głównie przypisać należy ów stan nieładu i wzburzenia, jakiemu podlegają dziś jeszcze mniej lub więcej niektóre komitaty. W wielu z tych komitatów podczas tworzenia na nowo komisyj, ludzie wytrawni i rozumni, albo też odznaczający się zasługą, właściciele większych dóbr i dostojnicy wyżsi dla tego wyłączonymi zostali z grona komisyj przez zgromadzenie ludu, iż przeciwnicy porządku chwilowo rej wiodący, nie mogli na to liczyć, aby owi mężowie zamiary ich popierali.

„Wybór urzędników komitatowych kierowany był na wielu miejscach również przez stronnictwo skrajne, a to bez względu na zdolności. Sala obrad komisyi mało gdzie zostawioną jest wyłącznie na użytek wybranych członków i urzędników komitatowych, ale stoi otworem dla tłumów ludu. Oczywistą jest rzeczą, że w ten sposób rozbiór spraw nie odbywa się pod wytrawną naradą, a rozstrzyganie ich nie ważnością powodów jest kierowane, lecz dzika namiętność wichrzycieli odstrasza inteligencyę, wstrzymuje wolny objaw zdania, a samowola rozstrzyga. Jeżeli więc teraz komitaty wśród takich okoliczności podejmą rolę parlamentów, jeżeli łączą do tego improwizowaną juryzdykcyę polityczną i prowokujące korespondencye z innemi juryzdykcyami, a przeto jeśli naraz sprawują trzy podobne władze, których nigdzie na świecie razem złączonych nie znajdzie; jeżeli się jeszcze przytem wzbraniają uznawać wyższe polecenia: to zostawiam mądremu ocenieniu JW. Pana, czy w takich okolicznościach możebną jest rzeczą rządzić krajem tak, aby z jednej strony utrzymać niezakłóconą wolność legalną, z drugiej zaś porządek będący jej rękojmią.

„Cieszy mię, że mogę co do niektórych komitatów zrobić wyjątek, że to złe nie we wszystkich komitatach napotkać można, a przynajmniej nie we wszystkich w równej mierze; a o ilebyś mi

---

nalsze prawa bez zastosowania?...

Piemontczycy posuwali się do północy, myśmy przeszli Wulturn, ale oprócz małych utarczek i harców huzarów węgierskich z kawaleryą neapolitańską, nic nie zaszło ważniejszego. 31 października Garybaldi oddawał Węgrom sztandar, który dla nich wyszyły Palermitanki.

Jednego dnia król przyjechał zwiedzić nasze stanowiska pod Kapuą, i ze zwykłą sobie odwagą przechadzał się obojętnie niedaleko fortecy, nie zważając na kule działowe, które mu u nóg padały na powitanie. Wezwano Kapuę aby się poddała; a gdy odmowna nadeszła odpowiedź, ustanowiona możdzierze na pozycyi, i 1go listopada wieczorem rozpoczęto bombardowanie. Nikt z Garybaldczyków nie brał w niem udziału. Dnia 2go o świcie, ponowiono ogień z ogromną siłą. O godzinie dziesiątej, forteca kapitulowała na ręce jenerała della Rocca. Dziewięć tysięcy jeńców odesłano do Neapolu. Miasto szalało z radości, jak przy wejściu Garybaldego. Przez dwadzieścia cztery godzin bez przestanku huczały działa, strzelby, pistolety itd. Gdyby Neapolitańczycy użyli byli rozsądnie czwartej części tego prochu, który teraz psuli na głupstwa, dawno byliby już wolnemi.

4go listopada ranek był chłodny; ostrość powietrza zwiększał jeszcze przykry wiatr północno-wschodni. Na placu ś. Franciszka a Paulo Garybaldi rozdawał srebrne medale, które miasto Palermo kazało bybić na cześć tych, co pierwsi wylądowali w Sycylii. W chwili wylądowania było ich tysiąc siedmdziesięciu dwóch; do 4go listopada pozostało z nich czterystu pięćdziesięciu siedmiu. Garybaldi miał mowę, albo raczej właściwie mówiąc odczytał kilka słów wystudiowanych starannie; — była w nich rzecz o przeszłości i przyszłości, ale nigdzie nawet wzmianki o Rzymie i Wenecyi — a trzeba wiedzieć, że przedtem dyktator nie pominął żadnej sposobności, żeby nie przypomnieć Włobhom „tych dwóch miast niewoli".— W tej chwili nie czuł się już panem jak dawniej; zrozumiał on, że w kraju, który legalnie przeszedł pod rząd Wiktora Emanuela, niemiał już prawa puszczać wodzy swoim nadziejom. Zresztą pożegnał już był swój sztab, i sam gotował się do odjazdu.

5go listopada wszyscy Garybaldczycy stojący w Neapolu odebrali rozkaz udania się do Caserty, gdzie król miał odbyć ich przegląd. Cały dzień 6go oczekiwali go naprożno; nie raczył przejechać poprzed naszemi *bandami,* zapewne żeby niewzbudzić przez to nieukontentowania w swojej armii. Zresztą był to krok wcale zręczny; cała armia południowa została w ten sposób skonsygnowana w Casercie, a nazajutrz, 7go, kiedy król odprawiał uroczysty wjazd do Neapolu, kilku tylko oficerów w czerwonych bluzach, z wysokości balkonu asystowało tej ceremonii. Wojsko piemonckie i gwardya narodowa tworzyły szpaler; żołnierzy Garybaldego ani śladu. Ci, którzy zdobyli Sycylią, oswobodzili Kalabryą, rozproszyli wojska burbońskie, wzięli Neapol, obronili dzielnie pozycye swoje pod Kapuą i wygrali bitwę nad Wulturnem, wyłączeni zostali od wszelkiego udziału w uroczystościach tryumfu. Może to tak wypadało z porządku rzeczy! — Wreszcie dzień wcale nie był piękny — nie przynosił zaszczytu niebu włoskiemu. Deszcz lał strumieniami: silny wiatr zachodni wiał ciągle od morza; okręty w porcie targały się jak szalone na kotwicach i aż maszty nurzały w wodzie. Smutno było i zimno. Powiedziałbyś, że jakaś wróżka złośliwa dotknęła się laseczką swoją wszystkich tryumfalnych przygotowań; — nic nie było wykończone: posągi bez głów w pośród zalanych ulic wyciągały symboliczne ręce, którym brakowało sztandarów; pomalowane płótna szarpane wiatrem, zmoczone deszczem, tłukły się o rusztowania, które okrywać miały; zamiast bram tryumfalnych sterczały tylko ich szkielety, a portyki były z gołych desek. Przykro było popatrzeć. Niezmierny tłum zalegał miasto, począwszy od dworca kolei żelaznej aż do pałacu królewskiego, — ale nie było widać, tylko same parasole. Z dala i z góry robiło to wrażenie wielkiej armii olbrzymich grzybów. O dziesiątej godzinie działa fortec zagrzmiały; król udał się do katedry w towarzystwie Garybaldego, którego gdzie tylko się ukazał wyrywały sobie kobieby. Z tamtąd jechał Wiktor Emanuel w powozie do pałacu, wśród tłumów witających go okrzykami. Po lewej jego ręce siedział Garybaldi okryty szarym swoim płaszczem; naprzeciwko siedzieli prodyktator Napolu Pallavicino, ubrany czarno, i prodyktator Sycylii Antoni Mordini, w bluzie czerwonej. Mordini położył był wielkie zasługi w Sycylii, a wszystkim podobało się to niezmiernie, że usiadł obok króla w stroju, któremu dnia tego pierwsze należało się miejsce. — Pallavicino udarowany został orderem Zwiastowania, którego przyjęcia odmówili Garibaldi i Mordini.

Powiadają że Garibaldi prosił Wiktora Emanuela, żeby mu na rok oddał dyktaturę w królestwie włoskiem. Nie powiadam że tak było istotnie, bo nie słyszałem tego na własne uszy, ale przypuszczam że tak być mogło, — tak dalece żądanie podobne zgodne jest z charakterem Garibaldego. — Król miał mu odmówić, tłómacząc się statutem piemonckim, który we wszelkich razach wyjątkowych, inicyatywę parlamentowi zostawia.

We dwa dni po wjeździe Wiktora Emanuela, 9 listopada, o świcie, Garibaldi wsiadł w łódkę którą sam odwiązał od brzegu, i popłynął do parowego statku, który oddany pod jego rozkazy miał go zawieść na Kaprerę. Z całej armii zabierał ze sobą tylko trzech swoich starych i wiernych przyjaciół, Bassa, Giusmarolego i Frocciantego; z ogromnych sum któremi rozporządzał zostawił sobie tylko 10 piastrów czyli 50 franków. Garibaldczycy byli tego dnia smutni milczący. Wieczorem ogromna procesya przebiegała miasto przy okrzykach: „Niech żyje Garibaldi!"

Nazajutrz bolesny dzień był dla mnie, bo żegnałem się z temi, z któremi cztery miesiące przeżyłem w braterstwie trudów i niebezpieczeństw. — O drugiej godzinie udałem się na pokład *Cefizy.* Siedziałem właśnie na pomoście, kiedy ujrzałem Spangara; mimowolnie rzuciłem się w jego objęcia. Zdało mi się, że w nim chwytałem jeszcze coś z tej przeszłości, która się niepowrotnie zamykała przedemną. Poczciwiec dowiedział się przypadkiem o moim odjeździe i czemprędzej przybiegł z Caserty. Nie jestem pewny czy oko łzą mi nie zaszło, kiedym mu posyłał ostatnie pożegnanie z wysokości drabiny, którą ściągano po jego odejściu. — Nieruchomy wpatrywałem się w stronę niknącego coraz bardziej Neapolu; — pierś gniotło mi bolesne uczucie.

Noc zapadała kiedyśmy stanęli na prost Gaety; — na flocie francuskiej paliły się ognie, w mieście błyszczały światła; zatrzymaliśmy się na chwilę dla wymiany depeszy. Wszyscy podróżni zgromadzeni na pomoście wpatrywali się w mury fortecy, których ponury kontur zaledwie rozróżnić było można na tle ciemnego nieba. Mówiono o Franciszku II. — Podda się, — nie podda. Ma słuszność, — niema słuszności po sobie . . . . Różne były zdania.

W chwili gdyśmy odpływali melodya jakaś poważna i dziwnie melancholiczna spłynęła ku nam po fali. Był to czapstrzyk z muzyką, na pokładzie okrętu *Brytania,* Smętna nuta drżąc na skrzydłach wiatru, dochodziła do nas wśród nocy podobna do skargi niewidzialnego chóru. Meloda ta, która dziś jeszcze brzmi w mojej pamięci, przechodziła niekiedy w tony rozdzierające i niespodziane zwroty. Rzekłbyś, że to rozpaczliwe żale jednej z tych błędnych dusz, które płaczą w średniowiecznych legendach. I gdybym się był zapytał: Co to spiewasz biedna duszo pokutująca? możeby mi odpowiedziała: *Miserere* potężnej przed chwilą przeszłości!

W Pan mógł nadesłać w tym względzie doniesienia uspakajające i pocieszające, tobyś zjednał sobie serdeczne uznanie moje i patryotyczne podziękowanie. W przeciwnym jednak razie potrzeba, aby czcigodni naczelnicy komitatów ręka w rękę szli zemną, iżby wspólnie złemu zaradzić, i abyśmy w tym celu wrócili do owych punktów instrukcyi wydanej do żupanów, na podstawie których uważam za stósowne zwrócić po części uwagę JW. Pana na to co następuje, a po części z urzędową otwartością zawezwać Go i upraszać:

„1. Pierwsze ośm punktów instrukcyi mówią o urządzeniu komisyj komitatowych i wyborze urzędników; a ponieważ takowe już się odbyły, a usterki jakie tu zajść mogły, spodziewam się po roztropności komitatów, że naprawione zostaną, przeto upraszam JWPana o to jedynie, abyś w przypadku przyszłych wyborów zapewnił sobie wpływ odpowiedni Twemu stanowisku jako naczelnika komitatu i starał się o to, aby takie tylko osoby dostawały się do urzędu, jakie skutkiem swojego wykształcenia i politycznego charakteru mogą i zechcą odpowiedzieć powołaniu swemu.

„2. Nieposłuszeństwo i zupełna niepodległość niektórych juryzdykcyj mogą tylko zamęt sprowadzać, a gdy niemoże to być nadal cierpianém, upraszam JWPana zarazem, abyś, o ile w komitacie zarządowi Twemu powierzonym, punkta instrukcyi 9ty i 10ty nie są jeszcze wykonane i o ile budżet kasy domestykalnéj komitatowéj niezostał jeszcze przedłożony radzie namiestniczéj król. węgierskiéj, starał się wszelkiemi siłami o uzupełnienie tego braku, a prócz tego, abyś się o to starał, iżby komitat Twojemu zarządowi powierzony, nie dawał powodu karygodném nieposłuszeństwem swojém względem najwyższych dykasteryj i trybunałów, do bezzwłocznego użycia energiczniejszych środków przymusowych, któreby niechybnie nastąpiły i niezawodnie pominiętemiby nie zostały.

„3. Gdy punkta 12 i 13 instrukcyi pod względem wymiaru sprawiedliwości już rozstrzygnięte zostały przez przyjęcie rozporządzeń konferencyi sądowo-kuryalnéj, przeto niemam co do tego o nic innego prosić, jak tylko, abyś JWPan uzyskał zastósowanie owych przepisów, i aby uniknąć owego zgorszenia, że niektóre komitaty w zuchwałém o sobie rozumieniu poddają pod rozbiór ważność tych przepisów, które ułożonemi były z pomocą i po głębokiém rozpatrzeniu się najwykształceńszych pracowników kraju i uznane przez obie Izby sejmu uzyskały najłaskawsze zatwierdzenie Monarchy.

„4. Druga połowa instrukcyi, począwszy od 14go punktu, traktuje o sekrecie działania i sposobie obradowania komisyj komitatowych, a upraszając JWPana, abyś przepisom tym wszelkiemi siłami wyjednał moc obowiązującą, zmuszony jestem prócz tego zwrócić uwagę JWPana na tę okoliczność, że lubo nie mam zamiaru ścieśniać jawności przez pobyt publiczności na galeryach, a ograniczając moją prośbę w tym względzie jedynie co do usuwania wszelkich wpływów nieuprawnionych, to przecież z samego pojęcia o wyborze i składzie tych ciał wypływa, że na dole w sali obrad, oprócz członków komisyi i urzędników komitatowych nikt zasiadać niemoże; jak przeto poczytuję za pierwszy i najskuteczniejszy warunek przywrócenia porządku, aby w téj mierze przestrzegając odpowiedniego układu, można było stałe przepisy zabezpieczające oznaczyć, tak po patryotyzmie JW. Pana spodziewam się niezawodnie w téj okoliczności zadawalniającego skutku.

„5. Co się tyczy punktu 11go instrukcyi dla żupanów, mówiącego o podatkach, niemogę się wdawać w rozbiór powodów, które nie dozwoliły komitatom wykonać tę instrukcyę; z drugiéj zaś strony niemasz wątpliwości, że na całéj kuli ziemskiéj żadne państwo nie mogłoby się utrzymać krótki nawet czas bez pieniędzy; że następnie, w monarchii, któréj interesa ściśle spojone są z najdroższemi interesami naszéj ojczyzny, obecny stan finansów wymaga nagląco, aby wszystkie dotychczasowe źródła niosły jéj pomoc swoją; i dla tego nie można się spodziewać, aby pod względem rozmaitych gatunków podatków, jakie od wielu lat istnieją, miała zajść jaka zmiana, a tém bardziéj zniesienie ich, skoro nawet przy najlepszych chęciach nieprzełamana siła koniecznie nakazuje ich utrzymanie.

„Komitaty zdają się tę prawdę poznawać, jak skoro w odpowiedzi na najwyższy reskrypt z dnia 16go stycznia, odmawiając poboru podatków z pobudek legalności, wskazują ze względu na nie na organa skarbowe. Jak dalece jednak z drogi téj zeszły, dowodzą tego najsmutniejsze następstwa; wiele bowiem komitatów wystąpiło przeciw poborowi podatków przechodząc na pole zbrodnicze nieposłuszeństwa faktycznego i oporu, zakazując wyraźnie mieszkańcom przez uchwały komitatowe, aby nie płacili podatków, a tych co przy ściąganiu ich byli pomocą, piętnując zuchwale mianem zdrajców kraju; rozdawaniem drukowanych uchwał i osobistym wpływem swoich urzędników podburzając lud do nieposłuszeństwa i odmowy płacenia podatków; nie tylko wzbraniając się wydać akta tyczące się rozkładu podatków, ale nawet polecając przełożonym gmin, aby szli za tym przykładem, i w ogóle tak na publicznych posiedzeniach swoich, przez skandaliczne wybryki, jakoteż przez podburzające postępowanie swych urzędników wywierając taki nacisk na mieszkańców z osobna, że nawet osoby najspokojniejsze zmuszone bywały znosić ciężkie koszta egzekucyi wojskowéj z powodu odmawiania podatków, a dla tego jedynie, aby się ochronić od surowych napaści i poniżającego prześladowania. Przyrzeczono wprawdzie kontrybuentom zwrot szkód wynikłych z odmawiania podatków, gdy jednak komitaty nieposiadają ani funduszów ani innych niemają w ręku środków, a władzy legalnéj są pozbawione, przeto obietnica ta nie jest czém inném, jak złudzeniem zdolném tylko upośledzić powagę komitatów.

„Uznasz to zatem JWPan za naturalne i samo z siebie wypływające, że władza państwa niemoże dłużej znosić takiego zuchwalstwa, jeśli niema narazić całej swojej powagi i popchnąć Węgry w przepaść bezkarności.

„Zanim przeto w tym względzie nie zostaną użyte silniejsze środki, poczytasz sobie zapewne JWPan za obowiązek ściśle patryotyczny, użyć całej powagi swego wpływu na to, aby nie narazić kosztownego skarbu komitatów, jakim jest wolna juryzdykcya, i chronić urzędników Twych od smutnego losu buntowników i opór stawiających, a nadto, gdy komitaty biorąc przykład z wypadków 1823 r. tam szukać będą zbawienia praw swoich jakoby narażonych, gdzie nasze ojczyste ustawy szukać go pozwalają.

„Pragnąc w końcu zapewnić JWPana, że pod względem kroków jakie przedsięweźmiesz dla dobra porządku legalnego, zawsze liczyć możesz na moje serdeczne i energiczne wsparcie, upraszam o donoszenie mi natychmiast o najważniejszych wypadkach.

„Wiedeń 21 sierpnia 1861 r.

Hr. *Antoni Forgach* w. r.

— *Gaz. Wiedeńska* wieczorna pisze dzisiaj co następuje z powodu rozwiązania kongregacyi komitatu peszteńskiego, o czem doniosła była depesza telegraficzna:

„Komitat peszteński na swojem walnem zgromadzeniu w d. 26 sierpnia, postanowił na wniosek drugiego wiceżupana swego p. Böthy, przystąpić we wszystkich punktach do protestacyi sejmu węgierskiego co się tyczy jego rozwiązania i zawezwać okólnikiem wszystkie inne komitaty, ażeby przystąpiły do tego nieprawnego aktu. Ponieważ wydział pomienionego komitatu przekroczył w ten sposób granice prawnego swego zakresu działania, i targnął się na prawa króla Węgierskiego, przeto wstąpił znowu na ową drogę niebezpieczną agitacyi, na któréj utrwalenie pomyślności wszystkich krajów monarchii, a zatem i Węgier, tudzież uszanowanie i ubezpieczenie państwa nigdyby osiągnąć się nie dało. Niezbędną przeto stało się koniecznością, obok oświadczenia nieważności téj uchwały, nakazać bezzwłoczne zamknięcie posiedzeń wydziału za pośrednictwem c. k. namiestnictwa węgierskiego i przeciw wnioskodawcom i tym którzy tę mocyę poparli, zarządzić dochodzenie, do czego późniéj zamianowanym zostanie komisarz królewski. Ten silny ale zarazem nader potrzebny krok nietylko nienaruszył w niczem konstytucyi krajowéj, ale owszem bronił jéj przestrzegając praw królewskich, aby nie doznały uszczerbku od napadów zdolnych trwałość jéj i pomyślną skuteczność umocnić.“

Donau Ztg pisze: „W obec nieznajomości stosunków węgierskich, wiele dzienników mylnie przez to tłumaczyło okólnik kanclerza nadwornego węgierskiego do żupanów, że wskazanie wypadków r. 1823 odłączały od kwestyi poboru podatków, gdy tymczasem jądro kwestyi w tem właśnie wskazaniu leży. Jak wiadomo, w r. 1823 podatki pobierane w walucie wiedeńskiéj podniesione zostały bez udziału sejmu do monety konwencyjnéj (stosunek waluty do monety konwencyjnéj jest jak 2 do 5). Komitaty protestowały przeciw temu i musiano do niektórych wysłać komisarzy królewskich. W końcu ustąpiły i były posłusznemi, a pobieranie podatków uskuteczniane było przez organa komitatowe. Skarga zaś w tym przedmiocie podniesiona, załatwioną była między Koroną a krajem na sejmie w sposób zadawalniający.“

— Prezes Izby wyższej Rady państwa wraz z kardynałem Rauscherem i ks. Colloredo-Mannsfeld wręczył dziś adres Izby wyższej N. Panu. Jutro zda sprawę Izbie z tego przyjęcia.

— Na posiedzeniu sejmu chorwackiego w dniu 28 b. m. odczytano i przyjęto przedstawienie do N. Pana, aby miasto Szysek, które jest osobnem miastem cywilnem a osobno wojskowem, połączyć w jedno i podnieść do stanu wolnego miasta królewskiego. Następnie szły dalsze obrady nad instrukcyą względem tymczasowego urządzenia municypiów.

Królestwo Polskie.

Chociaż stan wojenny wyjątkowy ciąży na prowincyach Zabranych t. j. Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie od czasu ich zaboru, jednak teraz wydano świeży ukaz, mocą którego stan ten obostrzony jeszcze jest drakońskiemi prawdziwie rozporządzeniami. Ukaz ten podpisany w Petersburgu 17 sierpnia, a ogłoszony w dziennikach petersburskich z 22go t. m., nadaje nie tylko jenerał-gubernatorom: kowieńsko-grodzieńsko-wileńskiemu i wołyńsko-podolsko kijowskiemu, lecz każdemu gubernatorowi prawo miecza, prawo stanowienia sądów wojennych, stawiania przed nie wszystkich mieszkańców i urzędników, oddalania tych ostatnich z posad, używania siły zbrojnej w każdym razie oporu, bez odpowiedzialności.

Lecz zajmującym jest motywowanie tego ukazu: w motywowaniu tem okrucieństwo opiera się na fałszu tak uderzającym, iż byłby strasznym, gdyby nie był śmiesznym. Lecz posłuchajmy tego motywowania:

„Ostatnie wypadki w Królestwie Polskiem wy„wołały w Zachodnich guberniach państwa (urzę„dowa nazwa rosyjska dla Litwy, Wołynia, Podo„la i Ukrainy) szereg objaw, które na sobie noszą „charakter sympatyi dla tej epoki, w której „kraje te, *stanowiące od wieków dziedzictwo Ro„syi*, wchodziły czasowo w skład byłego „Królestwa Polskiego. Chociaż te objawy, „każde z osobna nie mają wielkiego znaczenia, „gdyż są obce historycznym wspomnieniom i rze„czywistemu usposobieniu jądra miejscowej ludno„ści, i tylko wywołane zostały przez systematycz„ne działania źle myślących podżegaczy, którzy „wyobraźnią próżniaczej i łatwowiernej części lu„dności zręcznie podburzają i jej fantastyczne dą„żenia podżegają, — jednak mogą przy ciągłem „powtarzaniu się i bezkarności, wzniecić niespo„kojność w umysłach i zakłócić porządek, które„go utrzymanie jest obowiązkiem silnego i dobre„go rządu.“

Po takiem motywowaniu następują rozporządzenia, które wyżej w treści wymieniliśmy. Lecz wracamy do owego motywowania. „Manifestacye i objawy w guberniach Zachodnich noszą na sobie charakter sympatyi dla epoki, w której kraje te, stanowiące od wieków dziedzictwo Rosyi, wchodził w skład byłego Królestwa Polskiego.“ Jakież to czoło trzeba mieć, aby wyrzec, iż kraje te stanowiły od wieków dziedzictwo Rosyi! Pytamy się rosyjskiego historyka, prawodawcy, kiedy to Litwa i Żmudź stanowiły dawniej przed podziałem wiekowe dziedzictwo Rosyi? Niechaj nam w całym przeciągu wieków od historycznych czasów aż do podziału Polski wskaże choć jeden rok, w którymby Litwa i Żmudź były integralną częścią rosyjskiego państwa. Epoka w której Litwa była niepodległem państwem, niezależnem tak od Polski jak od Moskwy, która dopiero wówczas rodziła się w kajdanach mongolskich, epoka ta trwała od historycznych czasów do Jagiełły; owa druga epoka w której Litwini połączywszy się dobrowolnie z Polakami, jako równi z równymi a wolni z wolnymi, spłynęli w jednę Rzeczpospolitę polską, trwała od Jagiełły aż do podziału Polski. Gdzie więc owe wieki w których kraj ten przed podziałem był dziedziczną Rosyi posiadłością? Zapewne to było wtedy gdy Witold zwyciężał nad Klazmą i Wołgą wielkich książąt moskiewskich i hanów tatarskich! Co się tyczy Wołynia, Podola i Ukrainy, czyż wówczas były one dziedzictwem Moskwy kiedy nad Dnieprem mieszkali Nestorowi Polanie?; lecz wówczas jeszcze Moskwy nie było. Czy więc wówczas gdy drobne księstwa ruskie miały Kijów za ognisko lub gdy ginęły nad Kałką pod orężem hord mongolskich?; ale wówczas powstająca dopiero na Zalesiu Moskwa nie stanęła nawet na placu boju do wspólnej walki z Mongołami. Gdy później po złamaniu hord mongolskich przez Polaków, ustępowały one zwolna parte przez nich i przez łączących się z niemi mieszkańców dzisiejszego Podola i Ukrainy; wówczas wielcy książęta moskiewscy składali jeszcze hołd Mongołom klęcząc u stóp hana Złotej hordy. Już za Kazimierza Wielkiego i Jagiełły ta wyswobodzona z niewoli mongolskiej ludność ziem ruskich, łącząc się z Lachami spływa w jeden naród, w jedną rzeczpospolitę, a owa chwilowa według rosyjskiego historyka prawodawcy epoka, w której te prowincye wchodziły w skład federacyjnej Rzeczypospolitej, polskiej, trwała lat 500 od Jagiełły aż do podziału Polski.

Lecz nie potrzebnie zapuściliśmy się w historyczne wywody. Smieszny fałsz służący za motyw ukazu, nie potrzebuje żadnego zbijania. Sam ukaz o którym mówimy, podamy później, gdy cała jego osnowa ogłoszona zostanie w dziennikach warszawskich; dzisiaj mamy tylko nadesłaną nam w liście z Petersburga podaną wyżéj treść ukazu i jego motywa przytoczone w cudzysłowie, do których dodaliśmy nasze uwagi.

— Równocześnie z owym srogim ukazem dla prowincyj polskich dawniéj Zabranych, podpisanym 17go sierpnia, wydany został 18go t. m. reskrypt cesarski do jenerała Lamberta, w którym cesarz powierzając mu władzę namiestnikowską w Królestwie, wskazuje jego obowiązki, a zarazem przemawia pośrednio do mieszkańców Królestwa, nazywając ich raz Narodem Polskim. Reskrypt ten ogłoszony w dziennikach warszawskich z 29go sierpnia, podajemy tutaj, wstrzymując się dzisiaj od wszelkiego nad nim komentarza. Brzmi on:

„*Reskrypt J. C. K. Mości do Namiestnika Królestwa.*

„Hrabio Lambercie! Powołałem Cię do sprawowania obowiązków Namiestnika Mojego w Królestwie Polskiem. Z zupełnem zaufaniem poruczam Ci użyć wszelkich środków, jakie za właściwe uznasz, ażeby instytucye nadane Królestwu ukazem Moim z dnia 14 (26) marca r. b. przyniosły w wykonaniu pomyślne skutki. W świetle i rozsądku mieszkańców Królestwa Polskiego pokładam mocną ufność, że zrozumieją, iż rękojmią większej nadal samoistności zarządu i pomyślności ogólnej stać się może tylko rozwój na drodze prawnej nadanych instytucyj, nie zaś zamieszki i wzburzenia ludowe, przeszkadzające spełnieniu Moich najlepszych chęci i zamiarów. Powołaj do spółudziału w pracy ludzi zdolnych i prawych, ażeby rzeczywiste potrzeby ukochanych Moich poddanych, dochodziły do Mnie za pośrednictwem Twojem, jako prawny wyraz ogólnych życzeń, dojrzale rozważonych w kole światłych i ożywionych dobremi chęciami Obywateli, a nie w kształcie obłędnych ułudzeń podniecanych przez nieprzyjaciół wszelkiego porządku. Ustal spokojność w kraju, a Ja z Mej strony z radością puszczę w niepamięć ubiegłe i odpowiem miłością i zaufaniem na miłość i zaufanie do Mnie Narodu Polskiego.

„Pozostaję ku Tobie na zawsze przychylnym. *Aleksander*. W Carskiem Siole, dnia 6 (18) sierpnia 1861 r.“

— Czytamy w *Gazecie Polskiej* z dnia 28 sierpnia. Piszą nam z Wilna: „Po wyborze pośredników, przystąpiliśmy do utworzenia gmin, a w nich starszych i sędziów gromadzkich. Z początku z bojaźnią i niechęcią włościanie tutejsi do wyboru z pośród siebie starszych przystępowali, dziś wszakże gdy im pośrednicy wszystko jasno i stosownie do ich pojęcia wytłumaczyli, stan rzeczy pojmować zaczynają. Pośrednicy szczególniej, zaufanie ludu zjednać sobie postanowili, to też z najmniejszą rzeczą włościanin do pośrednika się udaje. Nie można tegoż samego powiedzieć o starszych z pośród włościan wybranych; jak dotąd przynajmniej, do posłuszeństwa względem nich nawyknąć nie mogą.

„Znów słychać o grasującym szczególniej w Oszmiańskim, Trockim i Lidzkim powiatach księgosuszu i karbunkule na bydło, konie i trzodę chlewnę. Zaraza ta, jak zwykle zostawiona sama sobie, w krótce niezawodnie po całym kraju się rozszerzy, bo o żadnych środkach zapobiegających złemu nikt nie myśli. Mówiono kiedyś o asekuracyi, lecz to wszystko skończyło się tylko na bibule, nie we wszystkich razach wystarczającej. Należałoby nam samym pomyśleć o grożącem nam nieszczęściu; bo jeśli pozwolimy szerzyć się zarazie, będzie ona zbyt ciężką przy dzisiejszych okolicznościach klęską, byśmy się prędko po niej podnieść mogli.“

— Do tejże *Gazety* piszą z Ukrainy: „W ostatnich dniach lipca r. b. wprowadzono po wsiach naszej prowincyi zarządy gminne. Dotąd mieliśmy tylko starostów, obecnie zaprowadzają się sądy i instalują na urzęda naczelnicy włości. Wieśniacy wszakże nasi, w znacznej większości zaufać urzędnikom tym nie chcą, zdaje im się, że zawsze taki urzędnik-obywatel, stronę sąsiada swego trzymać będzie. Pośrednicy ze swej strony — by usunąć wszelką możliwość podobnego posądzenia — najsłuszniejszym zażaleniom obywateli nie czynią zadość, i stąd nie moga być sędziami rozstrzygającymi sprawę w sposób, któryby obydwie strony zadowolnić był w możności. Dwuletni termin wyznaczony do przeprowadzenia reformy włościańskiej, każdy obywatel radby skrócić co najprędzej. Uchylanie się włościan od ciążących na nich dotąd obowiązków, jest niemal powszechne, pańszczyzna idzie opieszale, odrobkowe tabele przemieniane dowolnie, pomimo, że prawie wszyscy obywatele podarowali powinności należne im od gminy za włościan wybranych na starostów, uwolnili ich od obowiązku chodzenia na straż nocną do folwarków, zwiększyli opłatę parobkom i t. p. Powszechnem przeto życzeniem wszystkich obywateli jest co najprędzej zakończyć te przymusowe stosunki zapewnione im dwuletnim przeciągiem czasu wyznaczonym do przeprowadzenia reformy, i odseparowania pól. Jedynym tu środkiem byłby czynsz i wykup za pomocą rządowej pożyczki. Wówczas, nie licząc na żadną pańszczyznę, oprzeć byśmy się musieli na najemnikach; włościanom zaś zwolnionym od przymusowego na rzecz właściciela zajęcia, uposażonym własnością gruntową, otworzyłoby się szerokie pole swobodnej pracy, która jedna tylko prawdziwy pożytek przynieść im może.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 sierpnia. W niedzielę rozpoczyna się odpust Ś. Bronisławy, w kościele przy klasztorze Zwierzynieckim jakoteż zwykła w ten dzień i następne przechadzka na Mogiłę Kościuszki, jako stojącą na miejscu, gdzie owa Błogosławiona udawała się na modlitwę i gdzie przebywała chętnie, wówczas gdy góra Sikornik okryta była jeszcze lasem ciągnącym się zapewne przez wszystkie wzgórza aż do Srebrnéj Góry. W te dni jeśli pogoda służyła, udawało się zwykle przed niedawnym jeszcze czasem wiele osób na przechadzkę w Panieńskie Skały.

— Jutro w sobotę dnia 31 sierpnia, Ś. Rajmunda wyzn.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kraków 30 sierpnia. Wczorajszy dowóz zboża z Król. Polskiego na granicę liczyć się może do bardzo obfitych. Ruch handlowy przybrał wielkie rozmiary i utrzymał się ożywiony aż do końca targu. Pszenicę sprzedawano po cenach poniedziałkowych bez wszelkiego targowania się, a nawet i nieco wyżéj. Żyto także bardzo pożądane, tak iż ziarno chłopskie płacono wyżéj niż w poniedziałek. Pszenica w ogóle odchodziła po 35, 36 do 37 złp., ziarno wyborowe o 15 gr. do 1 złp. wyżéj; i tak się utrzymały te ceny zarówno co do ziarna zwiezionego jak niemniéj co do terminów dostawy 4 tygodniowéj. Żyto chłopskie 21, 22, 23 złp., z łanów dworskich danoby chętnie więcéj, ale nie było na targu wyborowego żyta. Dzisiaj na targu Kleparskim, ruch był bardzo ożywiony, a młynarze z Górnego Szląska pruskiego skupywali znaczne partye. Prawie cały dowóz tutejszy wzięto do Szląska. Ceny transito 37, 38, 38½ złp. Żyto 23, 24, 25 złp. W miejscu na konsumpcyę także dużo sprzedano. Galicyjską pszenicę do Prus wykupywano, płacąc za ziarno czerwone na 170 fun. wied. po 10·75. 11, a najpiękniejsze 11·30 w. a.; białe tak z okolic tutejszych jak też galicyjskie po 11·50, 11·57 a najpiękniejsze na siewy po 12 złr. W ogóle ruch handlowy ożywiony, ceny się ustalają; a im więcéj jest sprzedających, tem więcéj kupujących się pojawia.

Kraków 30 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·37
Żyto	„	3·55
Jęczmień	„	2.25
Owies	„	1·25
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·12
Siano	(za cent.)	0·75
Słoma	„ „	0·70

Rzeszów 27 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·80
Żyto	„	3·20
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	1·50
Groch	„	4·00
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0·14

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 29 sierpnia. Odczytanie i wysłanie do JCMci przedstawienia z powodu wicekapitana kraju hr. Jellaczyca, zostało odroczone. Rozprawy nad instrukcyą względem tymczasowego urządzenia municypiów prowadzone były daléj.

Paryż 29 sierpnia. Sąd kasacyjny uznał Mirèsa niewinnym zbrodni usiłowanego oszustwa przeciw Dreyfuss, Beauvais i Thierry, tudzież przeniewierzenia 21,247 akcyj jlnéj kasy kolei żelaznych, lecz utrzymał w swéj mocy pozostałą część wyroku, jakoteż wymiar kary. Apelacyę hr. Siméona sąd odrzucił.

Londyn 29 sierpnia. Bank zniżył diskonto na 4%.

Dover 29 sierpnia. Dziś odbyła się instalacya lorda Palmerstona jako kapitana pięciu portów. Podczas uczty danéj z tego powodu Palmerston bronił instytucyi milicyi ochotniczéj i dodał: „Nie możemy stawać do walki z państwami, które krocie tysięcy żołnierza mają na nogach. Przyjmijmy otwarcie prawą dłoń, którą nam przyjaźń podaje, jeśli nam podaną będzie. Nie podejrzywajmy téj prawéj ręki, dla tego że lewa spoczywa na rękojeści szabli; ale jeżeli lewa trzyma rękojeść, byłoby głupstwem odrzucić tarczę obronną od siebie.“

Turyn 28 sierpnia. *Opinione* pisze: Utrzymują, że jenerał Della Rovere dowodzący wojskami w Sycylii, obejmie ministerstwo wojny, a zastąpiony będzie w Sycylii przez jenerała Brignone.

Turyn 29 sierpnia. *Opinione* dzisiejsza donosi, że pełnomocny minister francuzki Benedetti przypył wczoraj rano do Turynu.

Medyolan 29 sierpnia. Do dzisiejszej *Perseveranzy* piszą z Turynu z dnia wczerajszego: Dziś w nocy powstał straszny pożar między Via Po i Montebello. Pułkownik karabinierów Trotti i major Beaufort z piechoty, tudzież 11 żołnierzy i ludzi straży ogniowej zginęło pod walącemi się gruzami; wielu jest ciężko rannych. Pożar trwał kilka godzin i przy odejściu poczty nie był jeszcze stłumiony.

Neapol 27 sierpnia. Nie ma jeszcze żadnych wiadomości o działaniach wojsk włoskich w Matesa.

Belgrad 29 sierpnia. Wszystkie propozycye rządowe przyjęte przez skupczynę, zatwierdzone zostały w senacie i oczekują sankcyi Księcia. Obradują nad odpowiedzią na kwestyę prawa następstwa ze strony księcia do Skupczyny.

Belgrad 29 sierpnia. Deputowani z powiatów uszczarskiego i podryniarskiego przedstawiają skupczynie na posiedzeniu dzisiejszem gwałty jakich dopuszczają się Turcy tam mieszkający, i żądają, aby stósownie do hatiszeryfu (zabraniającego Turkom mieszkania wewnątrz Serbii prócz pięciu twierdz), wyemigrowali Turcy z tych powiatów. Skupczyna jeszcze nie wydała postanowienia względem tego wniosku.

Poczta wiedeńska po zamknięciu dziennika nadeszła, przyniosła nam uzupełnienie treści obrad wczorajszego posiedzenia Izby niższéj, a mianowicie streszczoną mowę Riegera. Ma ona być jak twierdzą sprawozdawcy, uzupełnieniem niejako mowy Smolki i przystąpieniem do rezultatów przez Smolkę naznaczonych. Mowa Litwinowicza pełna jak zawsze nienawiści, wywołała huczne oklaski centralistów, bo ta nienawiść służyć miała w ustach jego na udowodnienie potrzeby centralizacyi. Niektórzy ministrowie winszowali mowcy!

Ogłoszono reformy dla Litwy, Podola i Ukrainy Przedstawimy je zaraz czytelnikom. Rząd rosyjski, który w Królestwie Polskiem chociaż nie zniósł stanu wojennego, jednak go nie obostrzył nową ustawą, lecz głosząc pozorne koncesye dla omamienia Europy, pozwala tylko władzom rosyjskim wojskowym i policyjnym dopuszczać się różnych bezprawi, — postąpił inaczéj na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, to jest w prowincyach dawniéj Zabranych. Stan wojenny istniejący w tych prowincyach od chwili zaboru, obostrzył jawnie wydanym a srogim ukazem, ogłoszonym w Petersburgu w dniu 22 t. m. O ukazie tym mówimy wyżéj pod właściwym oddziałem i wskazujemy dziwne motywowanie go fałszami historycznemi. Ukaz ten nadaje jeneral-gubernatorom wileńskiemu i kijowskiemu, których rządy rozciągają się na sześć gubernij (wileńską, kowieńską, grodzieńską, wołyńską, podolską i kijowską) oraz gubernatorom mińskiemu, witebskiemu i mohilewskiemu, władzę ogłoszenia stanu oblężenia bez żadnego odniesienia się wyżéj, ustanawiania polowych sądów wojennych, zatwierdzania ich wyroków, wypędzania krajowców i cudzoziemców, składania z urzędu wszelkich urzędników, użycia siły zbrojnej i przedsiębrania wszelkich środków, do jakich stan wojenny upoważnia. Drugie rozporządzenie organizuje sądy policyjne w każdym powiecie; a dwa apelacyjne sądy policyjne w Wilnie i w Kijowie. Sądy te policyjne mają za mniejsze przekroczenia karać doraźnie więzieniem i grzywnami. Pod nowem więc panowaniem, którego łaskawość i wolnomyślność organa rosyjskie, na cały świat rozgłosiły, zaprowadzony zostaje w prowincyach Zabranych stan srozszy niżli bywał za cesarza Mikołaja, którego despotyzm te same organa potępiają, a zaprowadzony dla tego, że polska ludność tych prowincyj objawiała, że jest polską. Ten a nie inny powód srogich ustaw wypowiadają nietylko fakta dotychczasowe, lecz nawet wypowiada go motywowanie ukazu.

Winniśmy tu jeszcze wskazać jedną ważną okoliczność tyczącą się ogłoszenia tych ukazów. Wileński jenerał gubernator Nazimów był w Petersburgu przed wyjazdem cesarza, właśnie w dniach w których te groźne ukazy postanowiono dla wstrzymania ruchu narodowego w prowincyach Zabranych. Lecz jak je tu ogłosić, gdy prócz poważnych objaw narodowości, głęboki spokój panował. Potrzeba wynaleść pozór albo go stworzyć. Gubernator Nazimów wraca z Petersburga do Wilna 17 t. m. wiedząc jakie mają wyjść rozkazy i wiedząc że trzeba pozoru do ich ogłoszenia. Jakoż zaraz 18 t. m. rzuca się wojsko na procesyę, tratuje końmi i kłuje lancami bezbronną ludność. Lecz mimo tego nie wywołuje starcia; ludność nie daje odporu. Zaradza temu oberpolicmaister, wymyśla rzucenie kamieni na wojsko, głosi że starcie nastąpiło, i zaraz ogłaszają stan wojenny tymczasowo, przygotowując ogłoszenie ukazu.

Podajemy wyżéj reskrypt wydany do Namiestnika Królestwa, w którym Cesarz rosyjski powierzając jenerałowi Lambertowi władzę namiestniczą w Królestwie, przemawia pośrednio do mieszkańców i mówi, że *rękojmią samoistności zarządu Królestwa i jego pomyślności jest tylko rozwój na prawnéj drodze instytucyj już nadanych.* Okres ten okazuje, że nowy namiestnik nie przywiózł żadnych nowych reform i koncesyj. Wprawdzie z dalszych wyrazów reskryptu wypada, że słuchać będzie prawego wyrazu ogólnych życzeń, wypowiedzianego przez powołanych ludzi (a więc Rady) a dochodzącego za pośrednictwem Namiestnika. W tych słowach, Rady wszelkie, w których udział przyjmują obywatele, mają wskazany swój obowiązek.

Porównawszy ten reskrypt do Królestwa wydany z ukazem wydanym dla Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, widzimy *dwie odmienne drogi*, któremi zamierza postępować rząd rosyjski: w Królestwie dać napozór nieco swobody żywiołowi polskiemu, a w prowincyach Zabranych stłumić go najenergiczniejszemi sposobami.

Urzędowa *Gazeta Powszechna Pruska* pisze, iż w ministeryum spraw wewnętrznych zajmują się wypracowaniem projektu do ustawy policyjnej po wsiach dla sześciu wschodnich prowincyj; przez co dotychczasowy zarząd policyjny dworów ustać ma. Sprawa ta przyjdzie dopiero na sejm przyszły. Również odrzucona na przeszłym sejmie ustawa ordynacyi powiatowej, ma być ze zmianami stósownemi, nad któremi teraz rząd pracuje, raz jeszcze wprowadzona do Izb, i z pewnemi różnicami rozciągnąć się do wszystkich prowincyj.

Utrzymywano, że król Pruski dopiero w październiku zjedzie się z Cesarzem Napoleonem. Wszakże *Gazeta Kolońska* zapewnia, że zjazd ten w Strasburgu wkrótce nastąpi.

Gazeta Pow. Pruska (urzędowa) zaprzecza, aby rząd pruski otrzymał był okólnik od rządu papieskiego, o jakim głosiły dzienniki, iż wyświeca politykę rządu francuskiego w obec Stolicy Apostolskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 30 sierpnia. Odpowiedź N. Pana na wręczony sobie adres przez deputacyę Izby wyższéj, mówi mniéj więcéj: Uczucia szlachtności, dzielności, wierności konstytucyi, które w Izbie wyższéj wyrażonemi zostały, prawdziwe sprawiają Mi zadowolenie i czynią zaszczyt Izbie. Przykładam do tego wagę, że Izba wypowiedziała przekonanie swoje o konieczności dzieła Mojego, mającego być ze stałością przeprowadzonem. W wiernem przywiązaniu współdziedzice słynnéj przeszłości stawają przy boku Moim jako współzałożyciele przyszłości, w któréj łonie potęga i pomyślność Austryi mają się szczęśliwie rozwijać przez wolny ruch sił pod opieką konstytucyi. I Ja podobnież jak Izba wyższa pokładam zaufanie w węzłach łączących ducha bratniego, doświadczonego w złéj i dobréj doli, tudzież w uznaniu, że współzawodnictwo we wzajemnem dążeniu i rozwijaniu się równouprawnionych ludów Austryi, więcéj jest pomocnem, aniżeli rozbicie na jednostki.

Wiedeń 30 sierpnia wieczór. Dzisiaj skończyły się w Izbie Rady państwa ogólne obrady nad adresem. Minister p. Schmerling odpiera zarzuty podnoszone przeciw ministerstwu, a mianowicie jakoby forma oznajmienia była niekonstytucyjną, tudzież jakoby Ministerium miało na celu otrzymanie wotum zaufania. Usprawiedliwia on rozwiązanie Sejmu węgierskiego ze stanowiska prawa i politycznej roztropności; dowodzi, że patent z lutego nie przyniósł dla Węgier żadnéj zmiany koncesyi październikowych; rząd będzie się trzymał tego co danem zostało. Minister spodziewa się, że wytrwałością zwalczy się pociąg Węgier do negacyi, jeżeli się kraj ten przekona o pożyteczności instytucyj. (Wielkie oklaski).

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 Sierpnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73¼	72¼
Srebro nowe	złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie	„	11 32	11 16
Napoleondory 20-fr.	„	11 7	10 92
Dukaty holenderskie ważne	„	6 46	6 36
„ austryackie	„	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	68 —	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 75	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	147	145
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 30 Sierpnia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	15
5% Pożyczka narodowa	80	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	740	—
„ banku kredytowego	174	60
Srebro	136	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	—
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 29 Sierpnia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 65	62 55
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw.	68 20	68 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	67 50	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor.	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104	103
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 90	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 25	83 10
„ „ „ z r. 1839 całe	114 —	113 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 25	86 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118 75	118 50
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	743 —	741 —
„ zakładu kredytowego	174 70	174 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	400 —	438 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1929	1927
„ „ rządowéj	276 —	275 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 25	165 75
„ „ Pardubickiéj	118 —	117 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Połudn iowéj	234 —	233 —
„ „ Galicyjskiéj	145 75	145 25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 30	116 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 50	116 30
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 50	102 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	138 40	138 20
Paryż 100 franków	5	54 20	54 15

Waluty.

Cesarskie korony	—	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 59	6 57
„ „ obrączkowe	6 59	6 57
Złoto *al marco*	—	6 55
Napoleondory	10 99	10 97
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 54
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 87
Imperyały rosyjskie	—	11 30
Srebro	137 50	137 —
„ kupony	137 50	137 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 6	2 5

Lwów 28 Sierpnia.

Dukat holenderski	6 55	6 47
„ austryacki	6 57	6 49
Półimperyał rosyjski	11 40	11 20
Rubel rosyjski	2 18	2 15
Talar pruski	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 60	80 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 50	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	67 —	66 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 20	80 20

Warszawa 29 Sierpnia.

Półimperyały	rubli	—	5 74
Obligi skarbowe	„	92 —	91 66
kupon		—	1 65⅝
Listy zastawne III okresu	rubli	14 97	14 95
kupon		—	— 11⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		67 50	67 —

Wrocław 29 Sierpnia.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	73⅙	—
Polskie bilety bankowe	85⅜	—
„ listy zastawne	84⅔	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102
„ „ „ 3½%	—	97⅓
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 28 Sierpnia.

Renta 3%	68	85

Londyn 28 Sierpnia.

Konsole	92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 29 do 30 Sierpnia.

HOTEL POLLERA. Ferdynand Thomas kupiec z Wiednia. N. Kozonecki ob. z Królestwa. L. Mayer urzędn. z Tryestu. Franciszek Fichy ck. urz. z Żywca. Ignacy Büngener techn. z Morawy. Jan Oszacki Dr. medyc. z Krzeszowic. Stanisław Szlubowski, Karol Hemberg wł. dóbr z Galicyi. Antoni Pilecki obyw. z Warszawy. Karol Erler adw. z Białéj. Edward Radziejowski ob. ze Lwowa. V. Till kup. z Jasiennika. Zygmunt Bośniacki Dr med. z Krosna. Julia Borkowska obyw., Tomasz Pogorzelski c. ros. urz. z Warszawy. Karol Fryder. Leonhardt kup. z Saksonii. Elżbieta Kobierzycka właśc. dóbr z Poznania.

HOTEL SASKI. Józefa Woźniakowska z fam. Józefat Kałuski, Bronisław Bierzyński ob. z Królestwa. Joanna Nabeth żona nacz. kom-ry, Józef Wysocki, Józef Pieńczykowski ob., Ks. Alojzy Kozuczyński prob., Józef Topelnicki urz. z Galicyi. Włodzimierz Bernatowicz ob. z Rosyi. Zdzisław Majzel ob. z Królestwa.

Wyjechali: Juliusz Załęcki do Wiednia. Jan Roesler do Poznania. Józef Seitz kup. do Tarnowa. J. n N. emeczek ajent do Białéj. Aleksander Terlecki, Jan hr. Tarnowski z żoną do Galicyi. Konstanty Bernatowicz do Paryża. Gadomski Adolf do Królestwa. Bolesław Horodyski do Lwowa. Seweryn Chryściński do Węgier.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emil Rajski właśc. dóbr, Henryk Szoniawski, Wincenty Wróblewski, Stanisław Pietrasiewicz, Józef Koźmiński, Aniela Łapieńska, Aniela Wapieńska, Józef Stołągiewicz ob. z Królestwa. Walenty Dutkiewicz z Warszawy.

Wyjechali: Jan Dobrzyński wł. dóbr do Galicyi. Ks. Marcin Nieporski prob., Andrzéj Probst obyw. do Królestwa. Karol Schelenberger administ., Karol Taschmann do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy, Stanisław i Włodzimierz hr. Potuliccy wł. dóbr, Józef Grodzicki, Wojciech Kuciński, Konstanty Nowak, Bronisław Czarnowski obyw. z Królestwa. Justyn Koblassa ksiądz z Pragi. Łucya Jungherz żona kupca z Krynicy. Książę Ogiński Feliks wł. dóbr z Warszawy. Apolonia Fihauser ob. z Kunic. Edward Herbert pryw., Łazarz Horowitz rabin z Wiednia. Wincentyna Zagórska obyw. z Prus.

Wyjechali: Ignacy, Stanisław i Włodzimierz hr. Potuliccy wł. dóbr, Błażéj Słociński, Józef Grodzicki, Wojciech Kuciński, Wincentyna Zagórska ob. do Królestwa. Książę Ogiński Feliks do Wiednia. Kajetan Łukasiewicz do Kalwaryi.

Inseraty.

OBWIESZCZENIE.

C. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych otworzy wkrótce **szóstą**, przez Jego ck. Apostolską Mość nakazaną **wielką loteryę pieniężną dla celów dobra powszechnego.**

Dochód téj szóstéj wielkiéj loteryi pieniężnéj, **któréj ciągnienie nieochybnie i nieodwołalnie d. 21 Grudnia 1861 r. nastąpi, a któréj wszystkie losy na wszystkie grają wygrane,** przeznaczony jest wedle Najwyższego postanowienia J. ck. Apost Mości **na założenie domu obłąkanych w Galicyi we Lwowie.**

Plan gry, który niebawem ogłoszonym będzie, zawiera warunki gry i korzyści téj loteryi, wykazującéj **4.534** wygran w sumie **80.000, 30.000, 20.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500** i t. d. złotych, ogółem

w sumie 300.000 złotych.

Życzliwy udział, jakiego dotąd doznawały wielkie loterye pieniężne, przez Jego c. k. Apostolską Mość w miłościwym i ludzkim zamiarze zarządzone, obfite plony i skutki, jakie przez nie osiągnięte zostały, nader szlachetny cel niesienia pomocy najnieszczęśliwszym spółbraciom, na umyśle obłąkanym, którym dochód niniejszéj szóstej loteryi jest poświęcony, nareszcie wielkie korzyści, jakie plan gry uczestnikom nastręcza, każą się ck. dyrekcyi dochodów loteryjnych słusznie spodziewać, że i to szóste dobroczynne przedsiębiorstwo równie powszechną znajdzie wziętość, a więc, że Najmiłościwszym zamiarom Jego c. k. Apostolskiej Mości w pożądany sposób zadosyć uczynionem będzie.

Sprzedaż losów rozpocznie się równocześnie z publikacyją wielkiego plakatu loteryi.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń dnia 12 Sierpnia 1861 r.

Fryderyk Schrank m. p.
c. k. Radca i Adjunkt Dyrekcyi loteryi.

(941-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	330‴74	+17'3	58	Zach. słaby	pogoda z chmurami			
	10	30 34	13 1	86	„ „	„ „		+ 8'0	+20'1
30	6	30 58	10 2	87					

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*